Nr. 337 (714) Warszawa, Wtorek 14 Października 1919 r. Rok XXV

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 17-670, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. **1.20**
Za ogłoszenie drobne **15** fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

„Nie można zawrzeć pokoju".

Prasa burżuazyjna nie może zdobyć się na żadne argumenty, któreby usprawiedliwiały dalsze prowadzenie wojny na Wschodzie. Niepodobna bowiem występować publicznie z argumentem, że bijemy się wciąż, ponieważ tego życzy sobie koalicja! Wprawdzie jest to rzeczywistą przyczyną przedłużania wojny, ale — nie wypada się do tego przyznawać. Nasi burżuazyjni i „ludowi" politycy wolą robić bonne mine à mauvais jeu (dobrą minę przy złej grze) i udawać, jakoby Polska prowadziła obecnie wojnę z własnej i nieprzymuszonej woli, niż narażać się na tak kompromitujące wyznanie. Wprawdzie Paderewski powiedział szczerze korespondentowi „Daily News", że Polska chciałaby pokoju a koalicja zmusza ją do wojny. Ale nad takiemi wynurzeniami u nas przechodzi się szybko do porządku dziennego, albo traktuje się je jako „manewr dyplomatyczny" celem otrzymania od koalicji — butów.

Niema więc argumentów za wojną. Wobec tego prasa burżuazyjna ucieka się do innej argumentacji: dowodzi, że wojny skończyć nie można, ponieważ... nie można zawrzeć ani rozejmu, ani pokoju.

Zwalczając nasze stanowisko, prasa burżuazyjna (i „ludowa") zapytuje: dobrze, my chcemy pokoju — a czy chcą go bolszewicy? Na to jest odpowiedź prosta: niech Rząd publicznie wystąpi z enuncjacją pokojową i programem pokojowym — i niech zażąda odpowiedzi od Rządu sowieckiego. Jeżeli bolszewicy wówczas odpowiedzą, że chcą dalej wojować — no, to cała odpowiedzialność spadnie na nich i zwolennicy wojny „aż do końca" będą mieli wygraną sprawę.

Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd sowiecki pragnie pokoju i na rozejm odrazu się zgodzi. Rząd sowiecki znajduje się w tak trudnem i nawet strasznem położeniu, że musi — mimo wszelkie swe zakusy imperjalistyczne — zgodzić się na pokój. Nie może zawrzeć pokoju z Judeniczem, Kołczakiem i Denikinem, bo tu chodzi o wojnę domową rosyjską, ale może zawrzeć pokój z państwami, które, jak Polska, stanowczo i nieodwołalnie zerwały wszelki związek z Rosją. I wobec groźnego niebezpieczeństwa Denikinowskiego, tem chętniej zawarłby pokój z Polską — podobnie, jak chce zawrzeć pokój z Łotwą, Estonją i Finlandją.

Argument więc, że bolszewicy nie zgodziliby się na pokój — jest poprostu zmyślony. O tem dobrze wiedzą ci, którzy chcą dalszej wojny. W „Kurjerze Lwowskim" np. czytamy: „W kołach decydujących polskich doskonale zdają sobie sprawę z warunków, na jakieby się bolszewicy zgodzili za cenę pokoju. Zresztą rząd moskiewski różnemi drogami starał się dać Warszawie do poznania, że granica najbardziej nawet posunięta na wschód nie będzie przeszkodą do zawarcia rozejmu. Prócz tego Rosja dzisiejsza (Petersburg — Moskwa) gotowa jest poczynić Polsce jaknajdalej idące koncesje ekonomiczne na swojem terytorjum".

W tym samym art. „Kurjera Lwowskiego" czytamy: „Niema chyba popularniejszego hasła obecnie w Polsce, niż koniec wojny". A więc pokój jest najpopularniejszem hasłem, wojna nas rujnuje, wojna uniemożliwia odbudowę kraju, wojna demoralizuje, wojna nie ma dzisiaj żadnego rozumnego celu ze stanowiska naszych interesów państwowych i narodowych...

To wszystko się przyznaje — a zarazem mówi się: trzeba wojnę prowadzić dalej.

„Kurjer Lwowski" pyta: do czego by to (zawarcie rozejmu, czy pokoju z bolszewikami) wogóle doprowadziło?

I opowiada się bajki o tem, że pokój może narazić na uszczerbek naszą niezawisłość...

Był czas, kiedy istotnie sowiecka Rosja groziła naszej niezawisłości. Było to wtedy, gdy czerwona armja zajmowała Wilno i Mińsk, gdy Rada komisarzy ludowych tworzyła swoje filje w postaci rządów sowieckich Litwy i Białejrusi, absolutnie nie mających nic wspólnego z prawem stanowienia o sobie tych krajów, kiedy bolszewicy marzyli o przerzuceniu swoich wojsk do Polski. Dziś o tem wszystkiem mowy być nie może.

Dziś nie pokój — ale dalsza wojna groźna być może dla naszej niezawisłości. Bo dziś niezawisłość nasza zależy po pierwsze od siły wewnętrznej Rzeczypospolitej Polskiej, powtóre od rozstrzygnięcia sprawy Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Czyż nie jest jasnem jak słońce, że dalsza wojna osłabia naszą pozycję i w jednem, i w drugiem?

„Kurjer Lwowski" usiłuje nam wytłómaczyć, dlaczego to pokój z bolszewikami ma narazić naszą niezawisłość. „Zawrzeć dziś pokój z bolszewikami, to znaczy otworzyć granice i jutro mieć tysiące płatnych agitatorów, rozporządzających miljonami, którzy przyjdą się pomścić za pokój".

Z tego wynikałoby, że prowadzimy z bolszewikami wojnę o to, aby — mieć granice zamknięte dla agitatorów bolszewickich. Paradne rozumowanie! Więc państwo zwycięskie, państwo, które odrzuciło daleko od siebie czerwoną armję, pragnącą mu narzucić wolę sowieckiej Moskwy — ma dalej prowadzić wojnę ze strachu przed „tysiącami płatnych agitatorów". Kiedyż nareszcie ci panowie mówią prawdę? Czy wtedy, kiedy opowiadają całemu światu, że lud nasz nie poszedł na lep bolszewizmu, że agitacja komunistyczna nie może podważyć naszej niepodległości, że wszelkie próby w tym kierunku skończyły się niepowodzeniem — czy też wiedy, kiedy tłómaczą się, że trzeba prowadzić wojnę z powodu „tysięcy płatnych agitatorów"?! I jakież wystawiają świadectwo państwu polskiemu, mówiąc, że nie poradzi sobie z agitacją bolszewicką, mszczącą się — za zawarcie pokoju!!....

Tysiące, a choćby dziesiątki tysięcy „płatnych agitatorów" bolszewickich nic nie wskórają, jeżeli Polska pójdzie drogą rozwoju demokratycznego i reform społecznych. Natomiast nie potrzeba będzie wcale agitatorów zzewnątrz, aby rewolucja — zresztą, jak sądzimy, wcale nie bolszewickiego charakteru — wybuchła, jeżeli nasza reakcja pchać będzie kraj do katastrofy, jeżeli będziemy odbywali tę „ewolucję" wsteczną, której widownią jest Polska od czasu upadku Rządu tow. Moraczewskiego.

Nasza reakcja i idące jej śladem stronnictwa „ludowe" pragną zawrzeć pokój, ale dopiero wtedy, gdy będzie obalony rząd bolszewicki. Otóż jest rzeczą dla każdego jasną, że pokój, zawierany z rządem pobolszewickim, z rządem Denikinowsko-kadeckim, czy czemś w tym rodzaju, będzie o wiele trudniejszy do zawarcia i będzie pełen niebezpieczeństw dla Polski. Sytuacja wtedy istotnie może się stać groźną dla Polski, gdy przyjdą w Rosji do władzy żywioły reakcyjne, dążące bezwzględnie do odbudowania „Rosji zjednoczonej i potężnej", na dobitkę cieszące się poparciem koalicji. A my mamy tymczasem prowadzić bezcelową i rujnującą wojnę z Rządem sowieckim, pomagać do zwycięstwa Denikinom i Judeniczom, aby potem w daleko gorszych warunkach prowadzić układy pokojowe.

Jest to niezrozumiałe ze stanowiska narodowego i państwowego. Ale zrozumiałe ze stanowiska klas posiadających, które wobec widma rewolucji społecznej gotowe są zawrzeć sojusz z najczarniejszą reakcją rosyjską.

Taki jest sens dalszego prowadzenia wojny.

Zatargi rolne a sądy.

Dawniejsze sądy gminne, obecnie sądami pokoju zwane, posiadają cały szereg usterek i braków. Braki te czynią je w wielu wypadkach nader przykremi dla ludności, wśród której wypada im działać. Dotyczy to zwłaszcza wypadków, gdy sędzią jest nie prawnik. Ławnicy, najczęściej li tylko element dekoracyjny nawet w sądach z prawnikiem na czele, nie mają niemal żadnego znaczenia w dawnych sądach gminnych. Są oni pod bezwzględnym urokiem sędziego — bogatego obywatela, cieszącego się poważaniem, jakim wieś lub małe miasto zwykło darzyć ludzi bogatych, najczęściej szlacheckiego pochodzenia, posiadających pewną inteligencję, wykształcenie i pańskie narowy i nawyknienia. Taki pan imponuje ławnikom. Nie śmią przy nim głosu zabierać, zwłaszcza, że nie zanadto interesują się sprawami sądowemi. Przewlekła procedura, monotonne referaty ostatecznie usypiają ich strudzone, napoły drzemiące umysły. Drzemka, przerywana od czasu do czasu wielkim wysiłkiem woli, by publiczność nie pochwyciła ich na „sromotnym spaniu", najzupełniej wypełniają czas urzędowania przeciętnego sądowego ławnika.

Pod tym samym wpływem, pod jakim ławnicy są w stosunku do sędziego, ostatni bywa zazwyczaj wobec swego sekretarza, człowieka, dla którego stanowisko jego w sądzie jest całym celem jego życia, który posiadł wszystkie arkana kancelaryjnej mądrości, czuje swoją przewagę nad sędzią, raz czy dwa razy na tydzień bywającym w sądzie, sędzią, nieobytym z prawem, gdy natomiast sekretarz sądu od biedy praktycznie je poznał. Przewagę zdobywa sekretarz swą bezpośrednią stycznością z interesantami, możnością dopuszczania przed oblicze sędziego tego z nich, kogo on chce dopuścić, i nie inaczej, jak po urobieniu przychylności lub nieprzychylności dlań sędziego. Wielokrotnie sekretarz wcale się nie kryje ze swą przewagą nad sędzią i bardzo często najzupełniej jawnie czyni swe uwagi sędziemu nietylko w kancelarji przy obcych, lecz nawet na posiedzeniach sądowych, zadaje, zamiast sędziego, pytania stronom, świadkom i ekspertom, dba o porządek na sa-

li, sam wyrzeka, nie czekając wypowiedzenia się sędziego, decyzje w sprawie, powtarzane tylko później przez sędziego, „jak za panią matką“, a zdarza się nawet nieraz, że sekretarz poprostu ofuknie „opornego“ sędziego.

Jednym z poważnych braków sądów pokoju, odpowiadających dawnym sądom gminnym, jest to, co niektórzy, jako zaletę ich wysuwają: bliskość środowiska, w którym czynności sprawować im wypada. Zbytnia bliskość powoduje fakty, że sprawiedliwość jest tą ślepą, nie znającą z góry żadnych uprzedzeń, nie znającą „ani prawych, ani winowatych“.

Sędzia (nazwijmy) gminny, słyszy o sprawie znacznie wcześniej, niż styka się z nią w sądzie, urobił sobie opinję o uczciwości, prawdomówności, skąpstwie, kłótliwości lub innych zaletach i wadach, albo szczegółach życia społecznego, rodzinnego, ba, nawet najintimniejszego osobistego stron i świadków, znacznie wcześniej, niż ze względu na sprawę takie zapoznawanie się może być potrzebnym. Takie szczegóły zaczerpnięte z zewnątrz, wiadomości zdobyte poza sądem, sądownie nie sprawdzone, w większości wypadków decydują o losie sprawy, o tym, czy pozwala się wypowiedzieć, bronić należycie stronom, czy się wierzy świadkom i t. d. Jakkolwiek jest to tak nieuchwytne, że w drodze zażaleń lub uwag nie da się to sprawdzić, to jednak wpływ na sprawę stosunku do niej sędziego, jego uprzedzeń i ufności jest tak wielki, że przesądza sprawę nietylko w danej instancji, lecz swój urok i decydujący wpływ roztacza na sprawę nawet i wtedy, kiedy jest już rozpoznawana w instancji apelacyjnej.

Nieraz przytem opinja o sprawie urabiana jest nie wprost przez sędziego, lecz za pośrednictwem przemożnego sekretarza. Przychylność ostatniego dla sprawy strony zaskarbiają sobie nieraz drogą powierzania mu różnych, jakoby zakulisowych dotyczących sprawy tajemnic, robieniem sekretarzom komplementów, wbijaniem ich w ambicję wyrażaniem zaufania do ich mądrości, znajomości życia, wiedzy prawniczej, wiarą w ich wszechpotęgę, a nieraz graniem na innych ich słabostkach, zaletach lub wadach.

Rola sądu pokoju jest tem trudniejsza i tem więcej wymagająca bezstronności, taktu i braku jakiegokolwiek zainteresowania, zwłaszcza teraz, kiedy sądom tym wypada rozstrzygać cały szereg spraw o podłożu politycznym, kiedy sędziowie z konieczności mają być arbitrami w sprawch np. między ziemiaństwem, z którego ród swój prowadzą, a licznemi rzeszami pracowników rolnych. Na tle takich zatargów dzieje się w sądach pokoju cały szereg niesprawiedliwości i samowoli, wołających wprost, jak się to mówi, „o pomstę do nieba“. Sam miałem w swej praktyce kilka wypadków, gdzie wyrządzona była w takich warunkach pracownikom rolnym wprost nieobliczalna krzywda, której niepodobna było usunąć w drodze zwykłych legalnych instancji sądowych.

Na zasadzie „dekretu o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi“ (Dziennik Praw Nr. 65/19 r.), wszelkiego rodzaju zatargi wynikłe na tle niedotrzymania warunków zawieranych obecnie zbiorowych umów (t. zw. zbiorowa ugoda), winny być rozstrzygane przez swoiste, powstałe w myśl powoływanego dekretu organy, a mianowicie: Inspektorów Pracy, Komisje Polubowne, lub Komisje Rozjemcze, z wyłączeniem dla tych spraw właściwości jakichkolwiekbądź sądów (końcowy ustęp art. 19 dekretu). Motywem takiego postawienia kwestji jest okoliczność, że wzmiankowane zatargi dotyczą najżywotniejszych interesów lwiej części ludności Polski i że ze względu na doniosłość tych nieraz drobnych na pozór spraw, należy w miarę możności przyczyniać się do łagodzenia, a nie do jątrzenia rozognionych stosunków, należy przestrzegać przy rozważaniu tych spraw najdalej idącej bezstronności i objektywności. Oczywiście, niepodobieństwem byłoby wymagać od sędziów pokoju w małych miasteczkach, osadach i wsiach (dawniejszych sędziów gminnych), związanych tysiącem nici ekonomicznie, socjalnie i najczęściej i politycznie z jedną grupą spór wiodących, tak dalece zainteresowanych w sposobie rozstrzygania tych spraw, że, przy pewnej zwłaszcza swobodzie operowania przepisami pisanego prawa, jaka zwykła cechować dawniejsze sądy gminne, nie można łudzić się co do wyniku sprawy. Jak daleko posuwa się subjektywizm sędziów gminnych przy decydowaniu w tych sprawach świadczy fakt, że wbrew wzmiankowanemu zakazowi dekretu przyjmują te sprawy pod swoje rozpoznawanie; omijając przepis o niewłaściwości sądów pokoju w wypadkach, gdy objekt sporu przekracza 1000 mk., przyjmują pod swe rozpoznawanie sprawy o rozwiązanie umowy najmu osobistego pracowników rolnych, oceniając wbrew 273 art. U. P. C., wartość takiego powództwa na 100 — 200 mk., chociaż przewidziana w zbiorowej ugodzie płaca roczna w naturze i gotowiźnie znacznie przekracza 1000 mk., i rozwiązują ten najem dla najbłahszych, wysuwanych przez pracodawcę pretekstów raczej, niż powodów; przyczyniają się do tego, że pracodawcy wytaczają akcję o eksmisję z mieszkania zajmowanego przez pracownika, rozumiejąc doskonale, że wyrzeczenie i wykonanie w takich warunkach eksmisji, sprowadzać musi siłą faktu ustanie wogóle stosunków najmu osobistego; nieraz przy stawianym przez strony żądaniu li tylko eksmisji, wyrzekają i eksmisję i rozwiązanie umowy najmu osobistego i t. d. Mam w jednej z takich spraw odpis wyroku, gdzie sąd pokoju zasadza od pracownika niepraktykowane wprost koszta sądowe i adwokackie w wysokości stu (100) mk. Niejednokrotnie zdarzają się przykłady, że w sprawach tego rodzaju najdrobniejszy zatarg za 1 — 2 dni już jest zdecydowany przez sąd z wynikiem, oczywiście, ujemnym dla pracow. rolnego, a znów w 2 dni później pracownik już jest wyeksmitowany, już jest bez dachu nad głową, bez pracy, bez płacy, wykolejony, pełen żalu do pracodawcy, który z nim tak bezwzględnie postąpił, do sądu, do społeczeństwa, do władzy, która się jego krzywdy nie ujmuje. Apelacje, skargi incydentalne są oczywiście spóźnione i nie odpowiadają celowi. Pośpiech niezrozumiały, jeśli zważyć, że znacznie pilniejsze sprawy czekają w sądzie na rozstrzygnięcie całemi miesiącami!!!... Podobnych temu przykładów mógłbym wskazać bez liku.

Sytuacja jeszcze się pogarsza z tej przyczyny, że, wbrew fikcji o obowiązującej wszystkich znajomości prawa, pracownik rolny przepisów prawa materjalnego, a szczególniej proceduralnych nie zna. Stąd skutek, że nie jest zgłaszana na pierwszym posiedzeniu ekscepcja niewłaściwości sądu, a co za tem idzie nie można w gruncie rzeczy, zgodnie z przepisami procedury, zaskarżać faktu rozpoznawania sprawy przez sąd wogóle, a sąd pokoju w szczególności. To też walka z podobnym postępowaniem dawniejszych sądów gminnych jest bardzo uciążliwa i wyroki tych sądów w takich warunkach wydane mogą być li tylko unieważniane w drodze nadzoru, jaki sprawuje nad tymi sądami prezes sądu okręgowego. Unieważnienie może nastąpić na tej zasadzie, że sprawę sądził organ niepowołany do decydowania w tych sprawach, a zatem decyzja takiego niekompetentnego organu nie może za wyrok być poczytywana.

Te i temu podobne braki przemawiają, zdaje się, w dostatecznym stopniu za tem, aby dawniejsze sądy gminne, obecnie sądami pokoju zwane, zostały zreformowane i aby na czele ich stanął zawsze prawnik, obcy miejscowym sferom i żywiołom, obeznany z prawem i wymaganiami życia i dający gwarancję bezstronnego, objektywnego osądzenia wpływających przed jego forum spraw, — gwarancję zarazem, że funkcje sekretarza sprowadzą się do zwykłych tylko czynności biurowych i do zarządzania kancelarją sądu.

Warszawa, 10 października 1919 r.

F. Tański.

Konferencja w sprawie żądań robotników rolnych.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg konferencji pomiędzy przedstawicielami Związku Rob. Roln. a przedstawicielami Związku Ziemian, pod przewodnictwem p. Beka i przy udziale przedstawiciela ministerjum pracy p. Klotta.

Konferencja ustaliła dwa punkty, które mogą być dziś przyjęte w ostatecznej redakcji, nad innemi zaś punktami dyskusja nie została jeszcze ukończona.

Sytuacja pozostaje naprężoną z powodu nieprzejednanego stanowiska przedstawicieli ziemian w sprawie przyjmowania i wydalania robotników.

Co się tyczy punktów, wystosowanych do rządu, to one mają być rozpatrywane dziś na konferencji przedstawicieli Związku Rob. Roln. z ministrem spraw wewnętrznych.

W sprawie Stanisława Przybyszewskiego.

Redakcja nasza otrzymała z Poznania następujący „list otwarty“:

List otwarty do Pana Ministra Sztuki i Kultury.

Do Ciebie, Panie Ministrze, który najgodniejszym zawsze byłeś przedstawicielem prawdziwej polskiej kultury — zwracamy się z gorącą prośbą, byś zechciał baczną uwagę zwrócić na dzielnicę wielkopolską, jako łaknącą powiewu istotnej kultury. Abyś zechciał z pomocą przyjść tym, którzy nad wyzwoleniem duchowem ziemi tej pracują i gorąco pragną, by zajaśniała znów duchowem życiem wśród dzielnic Rzeczypospolitej.

Zarazem płomienny protest zanosimy wobec Ciebie, Panie Ministrze, przeciw niecnym dążeniom pewnych sfer miejscowych, by utrzymać dawne panowanie swej ciemnoty i nie dopuścić do naszego życia jasnych promieni sztuki. Protestujemy gorąco przeciw nikczemnemu potraktowaniu jednego z największych synów ziemi wielkopolskiej — Stanisława Przybyszewskiego. Gdy po latach tułaczki, wygnany z kraju przez swoich, wraca do wolnej Ojczyzny, chcąc dla niej pracować mimo wszystko, w Poznaniu odmawia mu się kierownictwa dramatycznego w Teatrze Wielkim, a w części prasy codziennej uprawia się systematyczną kampanję celem uniemożliwienia artyście pobytu w Wielkopolsce. „Kurjer Poznański“, który od lat wogóle bojkotuje istotną kulturę, pisze w numerze 190-ym, że o odczycie Przybyszewskiego nie może pisać na swoich łamach, ponieważ pisarz ten podczas wojny hołdował niewłaściwej orjentacji politycznej. Ze spokojem patrzy się w Poznaniu na to, że Stanisław Przybyszewski zniewolony jest przyjąć posadę w miejscowym urzędzie pocztowym, nielicującą z jego stanowiskiem w życiu kulturalnem Polski.

Oczekujemy od Ciebie, Panie Ministrze, iż zarządzenia Twego wysokiego autorytetu zmienią raz na zawsze znane od dawna w Polsce stosunki, dzięki którym los ludzi największych zależnym jest od łaski brukowych krytyków.

Redakcja „Zdroju“.
Red. „Sprawy Polskiej“. Red. „Rzeczypospolitej“.
Związek Akademików Polaków Un. Poznańskiego.
Związek Artystów Scen Polskich, Teatr Wielki miasta Poznania.
Związek Artystów Scen Polskich, Teatr Polski w Poznaniu.
Zrzeszenie artystów „Bunt“.

Ludwik Broekere, dyrektor Konserwatorjum, Adam Bederski, literat, Konstancja Dygatowa, Kazimierz Frąckowiak, Józef Górny, Leonowa Hulewiczowa, nauczycielka muzyki, Jerzy Hulewicz, art.-malarz, Alfred Handt, Władysława Jasińska, Adam Kompf, literat, Zenon Kosidowski, literat, Dyonizy Królikowski, redaktor, Anna Najgrakowska, Olwid, Jan Panieński, art.-malarz, Wojciech Podlaszewski, art.-malarz, Janina Przybylska, Bohdan Smoliński, Jan Spychalski, Marta Suszczyńska, kierowniczka Szkoły muzycznej, Artur Swiniarski, art.-malarz, Antoni Szermer, Stefan Szmaj, art.-malarz, Franciszek Tatula, art.-malarz, Roman Wilkanowicz, literat, Jan Wroniecki, art.-malarz, Franciszek Zygart, art.-malarz.

Od pewnego czasu krążyły pogłoski, że wielki pisarz polski, rodem z ziemi wielkopolskiej, najwybitniejszy z żyjących polskich autorów dramatycznych, St. Przybyszewski, musiał przyjąć posadę — urzędnika na poczcie w Poznaniu. Trudno było, mimo wszystko, pogłoskom tym dać wiarę. Mimo wszystko... ponieważ żyjemy w czasach, w których sprawy ducha i kultury zeszły na plan ostatni; mimo wszystko... ponieważ Przybyszewski rodem Wielkopolanin, mieszka w Poznańskiem, które zyskało sobie oddawna sławę polskiej Beocji; mimo wszystko... ponieważ od kilku lat, jeszcze przed wojną, nazwisko mistrza Młodej ongi Polski wyszło z mody a niektórzy nawet „literaci“ pozwalali sobie o twórcy „Synów Ziemi“, „Śniegu“ mówić i pisać, jakby Przybyszewski był ot sobie jakimś tam gryzipiórkiem. Jedni zdawali sobie z tego sprawę, inni szli owczym pędem, nie rozumiejąc, iż sądy takie są wynikiem reakcji, która po r. 1908 zapanowała, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim. Jest to bowiem cecha odwieczna wszelkiej reakcji, że instynktownie nienawidzi ona twórczości, odwagi, samodzielności na jakiemkolwiek polu. Reakcja równa, domaga się przeciętności, nie znosi wybitnych jednostek.

Twórca „Wigilji“ zaś jest potężną indywidualnością artystyczną i drwi sobie dotąd z wszelkich autorytetów i potęg, których siły duchowej i prawdy nie widzi. „Zabić go milczeniem!“ — oto hasło czarnej mafji, rzucone cichaczem przeciwko Przybyszewskiemu. I od całych lat nie widzieliśmy na scenach polskich utworów naszego dramaturga.

Przybyszewski, od czasu wystąpienia z redakcji „Gazety Robotniczej“, starego organu naszej partji, gdzie pracował za czasów studenckich — nie mieszał się nigdy słówkiem do polityki. Minęło lat bez mała trzydzieści. Wybuchła wojna światowa. Wówczas twórca teorji o „nagiej duszy“, „dekadent“, szyderca wobec „społeczników“ zerwał się i „natężył słuch“. On. kochający, aczkolwiek nie sentymentalnie, ziemię polską i słowo tej ziemi, on, tego słowa niezłomny i niesprzedajny chorąży — artysta, czekał, nasłuchiwał dźwięku złotego rogu, na który czekać kazał narodowi wielki, zmarły przyjaciel Przybyszewskiego — Wyspiański. Milczała, jak grób, Wielkopolska. Milczał zabór rosyjski. Czyżby Polskę do cna strawiła „malarja“ — myślał Przybyszewski.

Wtedy rozległ się tytaniczny odzew Piłsudskiego. Strzelcy ruszyli przeciwko Moskwie.

Przybyszewski, ten „dekadent“, „indywidualista“, dostojny artysta, lekceważący zdawało się „czyn“. chwycił za pióro i napisał po niemiecku książkę „Der Helige Krieg“, gdzie wyraża głęboki entuzjazm dla obecnego Naczelnika i jego idei.

Dlaczego to uczynił autor pism, daleko stojących od zagadnień chwili? Nikt od niego tego nie żądał. Ba — nikt się tego nie spodziewał! Wszakże większość braci Apollińskiej milczała albo nawet wprost potępiała czyn strzelców. Przybyszewski, poeta o wyczulonym zmyśle prawdy i szczerości, entuzjasta, niezdolny do literackiej blagi, stąd wielki dramaturg — nie dał się złudzić ponurym głosom puhaczów naszej bierności. On poszedł za instynktem, jak szliśmy za nim my wszyscy niepodległościowcy, niegdyś niepodległościowcy wobec państw centralnych, dzisiaj niepodległościowcy wobec koalicji.

Tej książki nie mogą Przybyszewskiemu darować pp. Krysiaki, Trąmpczyńscy i jak tam się zowią czarni strażnicy naszej Beocji. Ale to pozór tylko. Nie za tę książkę skazali oni Przybyszewskiego na — bojkot. Nie. Oni nie chcą dopuścić Przybyszewskiego do stanowiska godnego wielkiego pisarza, ponieważ Przybyszewski jest twórcą, ponieważ myśli samodzielnie, ponieważ każde jego słowo domaga się wolności, entuzjazmu, szczerości, prawdy. Zasię czarni strażnicy Beocji wielkopolskiej prawdy, wolności, twórczości, boją się. Dlatego skazują Przybyszewskiego na śmierć, dlatego twórcy, którego nazwisko znane jest w Europie każdemu kulturalnemu człowiekowi, każą—stemplować listy na poczcie.

Motłoch w „smokingu i czystym kołnierzyku“, motłoch, dla którego symbolem kultury są prasowane spodnie i barani posłuch wobec czarnej sutanny w ten sposób zdławić chce — twórcę wartości kulturalnych, poetę, artystę i niezłomnego, niesprzedajnego, jak tylu innych, pisarza.

Czy pozwoli na to minister sztuki i kultury, redaktor „Chimery“, w której wyszła najlepsza powieść Przybyszewskiego, czy pozwoli na to — Miriam?

Zygmunt Kisielewski.

Gdzie się podziały pieniądze, panowie endecy?

W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. utworzył się podczas wojny „Wydział Narodowy“, którego zadaniem było zbieranie funduszów na rzecz Polski i sprawy polskiej. „Wydział Narodowy“ opanowany jest przez endeków.

Prezes Wydziału, bankier p. Smulski, złożył niedawno sprawozdanie z użycia funduszów w ostatnich czasach.

„Telegram Codzienny“ z Nowego Jorku, pilnie zajmuje się tem sprawozdaniem i podaje ważne rewelacje o tem, co p. Smulski przemilczał.

„Pan Jan Smulski w sprawozdaniu swem poruszył główne, zdaniem jego, pozycje wydatków: armję polską we Francji, wyżywienie Polski, sprawa żydowska i agitacja w kongresie w interesie Polski.

Zestawmy pozycje tych wydadków według sprawozdania:

Armja Polska we Francji	100,905.55
Subwencje na cele ratunkowe	1,011,000.00
Propaganda polityczna	19,810.72
Razem	1,130,716.72

Ponieważ wydatki ogólne wynosiły 3,210,478.60, przeto zestawiwszy rezultat powyższego obrachunku widzimy, że pan prezes dotknął w swem sprawozdaniu zaledwie jednej trzeciej ogólnych wydatków Wydziału Narodowego. Ani jednem słowem nie wspomniał, na co Wydział wydał pieniądze olbrzymie, umieszczone pod rubryką: cele narodowe.

Pomijamy już zabawne przeciwstawienie tych tajemniczych „celów narodowych‘ wydatkom na armję polską, wyżywienie kraju i polityczną propagandę, które w słownictwie Wydziału Narodowego nie są widocznie „celami narodowemi“. A przecie rubryka „celów“ owych, okrytych tajemniczością endecką przewyższa prawie podwójnie wszystkie inne wydatki. Oto mówi finansowe sprawozdanie:

Subwencje na cele narodowe wysłane do Europy:

18 października 1918	100,000.00
6 listopada	85,000.00
6 ..... ??	25,000.00
6 listopada ???	50,000.00
1 grudnia	15,000.00
1 grudnia ?	100,000.00
8 stycznia 1919	100,000.00
3 lutego 1919	36,680.42
7 lutego	137,709.43
10 lutego	183,572.94
7 marca	180,507.91
15 kwietnia	84,748.96
22 kwietnia	100,000 00
5 czerwca	500,000.00
Razem	1,798,212.66

Na co wydano te sumy olbrzymie? Na co wydano już po zakończeniu wojny półtora miljona dolarów? Na co i komu były wysłane te sumy, komu zrobiono podarunek z pół miljona dolarów w czerwcu bieżącego roku?“

Echa strajku kolejowego w Anglji.

Strajk kolejowy zakończony został kompromisowo. Układy wszczynane w międzyczasie dwukrotnie rozbiły się. Rząd domagał się przystąpienia kolejarzy do pracy zanim miał się rozpocząć układy odnośnie do żądań stabilizacji i ujednostajnienia płacy w różnych kategorjach. Rząd nie chciał zapłacić strajkującym za czas strajku tłomacząc, że straty spowodowane strajkiem przewyższają żądaną przez kolejarzy podwyżkę. Wreszcie rząd chciał, aby obecne płace wojenne trwały tylko do 31-go marca 1920 r., a nie do 30 września, jak domagali się kolejarze. We wszystkich tych punktach rząd musiał ustąpić. Co się tyczy głównego żądania ujednostajnienia płac, to układy rozpoczną się natychmiast po przystąpieniu do pracy i muszą być zakończone do 1 stycznia 1920 r., której to daty umowa dotychczasowa wygasa. Oprócz tego zagwarantowano kolejarzom 51 szyl. płacy minimalnej tygodniowo tak długo, dopóki koszta utrzymania nie spadną poniżej 110% przeciętnych cen z przed wojny. Kolejarze zobowiązali się nie prześladować łamistrajków ,za co rząd obiecał ze swej strony, że nikt ze strajkujących nie zostanie wydalony.

Widzimy więc, że ani rząd, ani kolejarze nie osiągnęli zwycięstwa, że jednakże rząd zmuszony został do większych ustępstw, aniżeli strajkujący. Walka od pierwszej do ostatniej chwili prowadzona była z niesłychaną zaciętością, acz bez gwałtu i rozruchów. Rządowi rzeczywiście udało się zmobilizować znaczną ilość środków zaradczych, jak uruchomienie ogromnej ilości automobilów ciężarowych i aeroplanów, udało się dzięki sprężystej organizacji jako tako uregulować dostawę żywności, udało się za pomocą wojska i policji utrzymać porządek i zapewnić ochronę burżuazyjnym ochotnikom. Rząd zrozumiał, że w tak olbrzymiem zmaganiu się sił społecznych znaleźć trzeba sojusznika i znalazł go w postaci „opinji publicznej“, t. z. opinji burżuazji, którą gęsia obleciała skórka na myśl, że to już, już... rewolucja nadeszła. Więc Lloyd George informował skwapliwie swoją „opinję“ o stanie rzeczy zapomocą biuletynów, polemizował ze związkiem kolejarzy na ekranie kinematograficznym, no i... okłamywał ją conieco, opowiadając, że kolejarze niektórych linji zwracali się doń z zamiarem przerwania strajku na dawnych warunkach i nie wymieniając przezornie nazwy miejscowości.

Strajk został zakończony dzięki pośrednictwu przywódców Trade-Unionów różnych zawodów. Komisja pośrednicząca wskazała Lloyd George'owi powagę położenia i zażądała od niego, aby zawiadomił publiczność o następstwach przeciągającego się strajku kolejowego. Postanowiono zwołać konferencję Trade-Unionów na naradę specjalną. Lloyd George poszedł na ustępstwa. I nie miał innego wyboru. Wszelkie środki zaradcze musiałyby spełznąć na niczem w razie przeciągania strajku. Pomijając już miljonowe straty (wynoszące 25 mil. frank. dziennie, a ogółem 1¼ miljarda) z powodu zamarcia ruchu kolejowego, cały przemysł podcięty został, wywóz węgla zagranicę ustał, a co najważniejsza, w chwili najbardziej krytycznej inne związki przyłączyłyby się do strajku. Chcąc uniknąć katastrofy, Lloyd George musiał się zgodzić na zaniechanie nieprzejednanego stanowiska.

Strajk kolejarzy, jak wspominaliśmy poprzednio, miał charkter wyłącznie ekonomiczny. I większość olbrzymia strajkujących nie miała innych, oprócz ekonomicznych zdobyczy na względzie. Charakteru tego przestrzegał przedewszystkiem przywódca kolejarzy J. M. Thomas, któremu obce są wszelkie próby wprowadzenia momentów politycznych do walki ekonomicznej. Ale ruch podjęty w rozmiarach podobnych siłą konieczności przybiera zabarwienie polityczne, ponieważ jest znaganiem się wrogich klas społecznych. To też zarówno burżuazja, jak krańcowi anarchosocjaliści usiłowali nadać strajkowi piętno walki politycznej i ewentualnie doprowadzić do „próby sił“. I dlatego Thomasa okrzyczano za bolszewika za to, że nie przeciwstawił się strajkowi i przezwano zdrajcą robotników za to, że nie chciał, aby strajk wyrodził się w rewolucję. Gdyby jednak rzeczywiście zamierzono wyzyskać strajk w tym celu, to obecnie po jego ukończeniu, śmiało można powiedzieć, że robotnicy, jeśliby nie ponieśli klęski sami, to conajmniej pogrążyliby kraj cały w wojnę domową, o bardzo zagadkowym wyniku ostatecznym. Albowiem walka toczyła się o sprawę, obchodzącą w pierwszym rzędzie kolejarzy samych i niezdolną bynajmniej zrewoltować mas robotniczych innych zawodów. Fakt, że nawet towarzysze z „trój-sojuszu“ zwlekali do ostatniej chwili z poparciem kolejarzy, świadczy, że nie chodziło o kwestję pierwszorzędnej doniosłości dla wszystkich robotników. A tylko w takich wypadkach wytworzyć się może nastrój rewolucyjny u ogółu zorganizowanych. Powtóre strajk kolejarzy był bodaj, że pierwszą próbą tego rodzaju. Próba ta wykazała, że rząd jest w posiadaniu olbrzymich środków, któremi posiłkować się może, jeśli nie do zwalczania, to przynajmniej do osłabienia siły pierwszego ataku. Nauczony doświadczeniem strajku obecnego rząd angielski bezwątpienia jeszcze bardziej udoskonali swe środki obrony, a jako przykład posłużyć może zaprojektowana już „straż obywatelska“, która będzie czemś pośredniem między wojskiem, a policją i w razie wybuchu strajku pierwsza stanie na posterunku. To też przywódca górników Hodges, wyciągając naukę ze strajku kolejarzy, oświadcza, że w przyszłości trzeba będzie w razie projektowania strajku jednej gałęzi pracy porozumieć się wszystkim Trade-Unionom i z góry ułożyć dokładny plan działania. Przebieg i wynik strajku pokazał zarazem, że panowała jakby równowaga sił z obu stron i że trzeba było pośrednictwa zzewnątrz, aby dojść do porozumienia. Wyciągając z tego wniosek O'Grady powiada, że wszyscy zdają sobie obecnie sprawę z siły i znaczenia Trade-Unionów i że ani strajk, ani lokaut nie są możliwe do przeprowadzenia, z wyjątkiem, gdyby szło o kwestję żywotną. A skoro tak jest, to przy obecnym układzie sił w zwykłej walce o poprawę bytu nie może być mowy o jakichś zasadniczych zwycięstwach proletarjatu.

Strajk kolejarzy ma doniosłe znaczenie dla ruchu robotniczego. Bezpośrednio inne organizacje osiągną to, co stało się udziałem kolejarzy, przez co Trade-Uniony jeszcze bardziej się wzmocnią. Następnie pouczył strajk ten, że burżuazja, przestraszona wzrostem potęgi robotniczej i samopoczucia siły u proletarjatu, używać będzie każdego strajku do agitacji za ograniczeniem prawa strajkowego. Już obecnie chciano napiętnować strajk kolejarzy jako „nielegalny“, chciano wmówić obałamuconej „opinji“, że strajk taki wyrządza szkodę ogółowi, którego interesy stoją wyżej od interesów jednej grupy. Oklepane to i obłudne pozowanie na obrońców „demokracji“ przed zamachami grupy ze strony burżuazji i jej usłużnych dziennikarzy zmierza tylko do wytworzenia nastroju zamachowego przeciwko prawu strajku. Już nawet „Gazeta Warszawska“ zapowiedziała, że w rezultacie strajku kolejarzy angielskich przyjdzie do „częściowego“ ukrócenia praw strajku. W Anglji do tego nie przyjdzie, silne bowiem są tam organizacje robotnicze, ale organ endecki chce, korzystając z przykładu w Anglji, upiec pieczeń endecką w Polsce i zabezpieczyć „demokracji“ możność spokojnego trawienia i mnożenia dochodów.

Lord Robert Cecil wyraził się, że według jego mniemania, rzeczywistą i prawdziwą istotą żądania robotników jest, aby robotnik ze stanu najemnika wyniósł się do stanu wspólnika (partner). On osobiście wita żądanie to i spodziewa się, że wszystkie kraje dobrowolnie zgodzą się na to zdrowe i sprawiedliwe żądanie. (Nawiasem dodamy, że słowa te Roberta Cecila prasa nasza zsabotowała z wyjątkiem jednego „Kurjera Warszawskiego“, który zato niedokładnie ją przytoczył). Aczkolwiek strajk kolejarzy, wzięty z osobna, żądania takiego nie wystawił, to jednak nie ulega wątpliwości, że lord Cecil wyczuwa nastrój mas robotniczych i cel ich walk. Celem tym — obalenie najemnictwa, wyzwolenie pracy. Strajk kolejarzy był tylko małym epizodem w tej walce. I jeżeli burżuazja dziś cieszy się, że epizod ten skończył się w sposób pokojowy i nawet nie szczędzi komplimentów kolejarzom angielskim za ich „grzeczne“ zachowanie się, to zdradza przez to, że zupełnie nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia okresu dziejowego, przeżywanego obecnie przez ludzkość całą. Burżuazja cieszy się, cieszy się poprzez strach i niepokój, cieszy się zbyt wcześnie i zarazem, niestety, za późno już...

J. M. B.

Olbrzymi rozwój Zw. Zawodowych w Austrji.

Związki zawodowe w Austrji niemieckiej liczyły w dn. 31 grudnia 1918 roku 295.147 członków, zaś 30 czerwca r. b., czyli w pół roku później 662.841 czł. ,wzrost zatem wynosi 367.692, czyli 124%. Wzrost ten został spowodowany przedewszystkiem zapisem nowych członków, częściowo zaś przystąpieniem do General. Kom. Zw. Zaw.: pocztowców, pracowników przemysłowych, adwokackich, notarjalnych, technicznych, kas oszczędności i bankowców.

Utworzył się nowy związek zawodowy służących domowych, liczący 70.138 członków.

Związki, które w roku poprzednim już należały do centrali zawodowej wzrosły z 295.147 do 592.703 członków, to jest o 297.556 czł., czyli przeszło o 100%.

Pierwsza statystyka związków zawodowych austrjackich pochodzi z 1892 r. Wówczas w całej starej Austrji klasowe związki zawodowe liczyły: 46.606 członków i wzrastały powoli, aż w 1904 r. osiągnęły 189.121 członków. W związku z walką o reformę wyborczą i ożywieniem politycznem następuje w latach od 1904 — 1907 nagły ich wzrost. W 1907 roku związki zawodowe starej Austrji dosięgnęły punktu kulminacyjnego swego rozwoju, — z 501.094 członkami. W Austrji niemieckiej, która liczy tylko 1/5 ogółu mieszkańców starej Austrji, związki zawodowe liczą o 161.000 czł. więcej, niż w czasie największego swego rozwoju w starej Austrji.

Oddzielenie się separatystów czeskich i niepewna sytuacja polityczna (zatarg o Bośnię i Hercegowinę) wywołały zmniejszenie się członków. Bezpośrednio przed wybuchem wojny liczyły związki zawodowe 415.195 członków i w czasie wojny liczba ta spadała, aż do wybuchu rewolucji rosyjskiej. W 1916 roku było już tylko 166.936 związkowców, w 1918 412.910 czł. Rozpadnięcie się Austrji pozbawiło związki wielu członków, gdyż wszystkie oddziały, które znalazły się na terytorjach państw sukcesyjnych, lub Włoch — odpadły. Obecnie z 662.841 członków na sam Wiedeń przypada 377.806 członków, t. z. 57%. Wiedeń liczy zorganizowanych związkowo 257.058 mężczyzn i 120.748 kobiet. Wzrost związków w Wiedniu jest w ostatnim półroczu szybszy od przeciętnego wzrostu w tym okresie w całym państwie, gdyż liczba członków podniosła się ze 162.304 do 377.806, a więc o 215.502, t. z. o 133%. Za Wiedniem kroczy Austrja Dolna (wzrost z 67.992 na 127.278, czyli o 87%). Wogóle zaś na Austrję Dolną przypada 19% wszystkich członków, a wraz z Wiedniem 76%. W Styrji związki posiadają 65.127, a w Austrji Górnej — 52 891 czł. W innych krajach liczba związkowców jest niewielka, lecz wzrasta b. szybko.

Wzrost członków związków zawodowych w poszczególnych prowincjach w ciągu ostatniego półrocza przedstawiał się:

Austrja Górna 261%, Salzburg — 135%, Tyrol — 113%, Styrja 117%, a nawet Karyntja, która jest terenem walk narodowościowych i znajduje się pod grozą okupacji jugosłowiańskiej, dała wzrost 86%.

Dodać należy, iż niezależnie od centrali związkowej, istnieją związki urzędnicze i pracownicze, które coraz bardziej przejmują się duchem klasowym i nabierają charakteru zawodowego, a z czasem przyłącza się prawdopodobnie do centrali, jak to już niektóre z nich uczyniły.

Sądząc z cyfr powyższych widać, iż każdy 9 mieszkaniec Austrji jest członkiem związku zawodowego.

Robotnicy popierajcie swoje wydawnictwa!

Kronika zagraniczna.

Francja. Wybory do parlamentu na zasadzie nowej ordynacji wyborczej odbędą się 16 listopada. Wybór prezydenta dnia 3 lutego 1920 roku. Wśród kandydatów partji socjalistycznej znajduje się m. in. znakomity pisarz Anatol France.

⁂

„Temps" podaje sprawozdanie o ratyfikacji traktatu wersalskiego przez Izbę francuską. Głosowało ogółem 425 posłów. Za traktatem głosowało 372, w czem tylko 3 socjalistów. Przeciw traktatowi wypowiedziało się 49 socjalistów zjednoczonych, 1 socjalista radykalny (Franklin - Bouillon), 1 socjalista republikański (Bergeon), jeden z członków „misji republikańskiej socjalistycznej" (Dument), 1 członek „porozumienia republikańsko - demokratycznego" (Marin), razem 53-ch posłów.

Wstrzymało się od głosowania 33 socjalistów zejdnoczonych, 4 socjalistów republikańskich, 18 radykalnych republikanów i socjalistów radykalnych, 2 posłów z grupy „niezależnych", 6 republikanów lewicowych, 3 z grupy prawicy, 2 z „porozumienia republikańsko-demokratycznego", 1 z unji republikanów radykalnych i socjalistycznych.

20 posłów nie głosowało, będąc na urlopie. Należą oni przeważnie do tych samych grup, które wstrzymały się od głosowania. Jest wśród nich 7 socjalistów zjednoczonych.

Na tem samem posiedzeniu Izba ratyfikowała traktaty gwarancyjne z Anglją i St. Zjednoczonemi: 493 głosami przeciw jednemu.

⁂

Niemcy. Mimo traktatu wersalskiego i rozbrojenia, budżet na rok 1920 przewiduje wydatki na wojsko 1½ miljarda marek. W roku 1914, gdy zbrojenie Niemiec dosięgło szczytu, wydatki na zbrojenia lądowe i morskie wynosiły 2 miljardy marek, w tem przeszło pół miljarda na flotę. Ponieważ obecnie Niemcy nie posiadają floty, to okazuje się, że suma przewidziana na wydatki wojskowe w r. 1920 równa jest sumie z r. 1914, kiedy to Niemcy miały armję stałą 900-tysięczną.

Do rządu niemieckiego, składającego się z szajdemanowców i centrowców, wstąpiło trzech demokratów. Stało się to po długich wahaniach, gdyż demokraci z powodu zatargów z centrum, zwłaszcza z Erzbergerem, wzbraniali się wziąć udział w rządzie. Nieznane są warunki, na których wstąpili do rządu. Szajdemann oświadcza w „Vorwärts", że nie należy pogardzać współpracą demokratów w chwili, gdy reakcja daje się odczuwać nietylko w partjach opozycyjnych prawicy, ale we własnym domu i instytucjach rzeczypospolitej niemieckiej.

I-szy wiec oświatowy w Warszawie

Na niedzielny wiec, zwołany przez Centr. Wydział kulturalno - oświatowy P. P. S. i warszawski O. K. R. przybyły tłumy publiczności. Wiec rozpoczął się punktualnie o wyznaczonej godzinie przy szczelnie wypełnionej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Wobec braku miejsca słuchacze, którzy się spóźnili, nie mogli być wpuszczeni na salę. Wśród zebranych przeważają robotnicy, nieco inteligencji zawodowej.

Prezydjum wiecu stanowią tow. tow. Łuba, Chmielińska, Ostrowicz, Poniatowski.

Pierwszy przemawia tow. Daszyński. W godzinnem prawie przemówieniu, które zebrani niejednokrotnie przerywali oklaskami, zwrócił tow. Daszyński uwagę na najważniejsze zagadnienia, wiążące się ze sprawą kultury i oświaty mas robotniczych. Uzyskany został w Polsce 8-godzinny dzień roboczy. Trzeba więc wyciągnąć jego konsekwencje i wyzyskać wolny czas dla zdobycia niezbędnych dla uświadomionego proletarjusza wiadomości. Tow. Daszyński zwraca uwagę na analfabetyzm, który w Warszawie jest jeszcze większy, niż na prowincji. Dwa lata temu zapadła uchwała warszawskiej Rady miejskiej o wprowadzeniu powszechnego nauczania. Uchwała ta była jednak tylko pięknym gestem, bo od tego czasu nic się nie zmieniło. W zakończeniu swego przemówienia tow. Daszyński podkreśla konieczność tworzenia uniwersytetów robotniczych, które nie będą się obawiały marki socjalizmu, jak to miało niejednokrotnie miejsce z Uniwersytetem ludowym, i wzywa zebranych do popierania prasy socjalistycznej, która również jest orężem w walce z ciemnotą.

Prof. Heryng w pięknem przemówieniu mówi o konieczności wytworzenia robotniczej inteligencji, która po zwycięstwie rewolucji potrafi opanować i zorganizować wytwórczość. Uzupełnieniem hasła: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!" powinno być dziś wezwanie: „Proletarjusze wszystkich krajów, uczcie się!" (oklaski). Siła brutalna wystarczyć może dla obalenia starego ustroju, nie wystarczy jednak dla zbudowania nowego życia.

Tow. Neubauer zwraca uwagę na kontrastowość haseł: „wiedza" i „chleba i pracy". Tylko obalenie władzy burżuazji stworzy odpowiednie warunki dla wielkiego ruchu oświatowego wśród masy robotniczej. Nie znaczy to jednak, że nie powinniśmy i dziś wykorzystać każdej możliwości dla zdobycia wiedzy, która będzie nam pomocną w walce o przeobrażenie ustroju społecznego. Tow. Neubauer zapytuje, czy posłowie nasi postawili twardo żądanie subsydjowania przez rząd kulturalno - oświatowych instytucyj robotniczych.

Tow. Sochacki wykazuje jak to burżuazja z oświaty, nauki i sztuki zrobiła narzędzie klasowego wyzysku i wzywa zebranych do popierania robotniczych instytucyj kulturalno - oświatowych, jak Uniwersytet Ludowy (Oboźna nr. 4), kluby robotnicze. „Scena i Lutnia Robotnicza", „Wydział robotniczy opieki nad dzieckiem" i t. d.

Zabierają jeszcze głos tow. Kraśnik i Majewska; ta ostatnia obok myśli słusznych rzuca głupią insynuację, że organizatorom zebrania chodzi o to, żeby przez oświatę uśpić robotników. Podobne idjotyczne zarzuty nie są warte odpowiedzi.

Na zakończenie zebrani jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję, przedstawioną przez tow. Sochackiego:

„Zebrani w dniu 12 października na pierwszym wiecu kulturalno - oświatowym pod hasłem „Wiedza — to potęga", stwierdzają, że rząd nie spełnił swych obietnic o wprowadzeniu szkoły powszechnej i domagają się urzeczywistnienia wreszcie bezpłatnej, obowiązkowej szkoły powszechnej, w jednakowym stopniu dostępnej dla dzieci wszystkich warstw społecznych.

Jednocześnie zgromadzeni, rozumiejąc konieczność zdobycia już dziś wiedzy przez proletarjat, w myśl zasady, że „oświata robotników powinna być dziełem samych robotników", postanawiają brać czynny udział w robotniczych instytucjach kulturalno - oświatowych i wzywają do tego ogół towarzyszy i towarzyszek".

Kasy chorych w Polsce.

Kasa chorych st. m. Warszawy, która niebawem zostanie uruchomiona, organizuje się na podstawie dekretu z dnia 11 stycznia 1919 r. Jedyną zaporą przy jej organizowaniu był brak odpowiednich lokali, zaś te, które po pokonaniu szeregu trudności przez ministerjum pracy i opieki społecznej, znaleziono — wymagały gruntownego remontu, oraz wielkich przeróbek, potrzebnych dla specjalnych urządzeń ambulatoryjnych, oraz t. p. instalacyj. W wielu wynajętych już lokalach mieszkają lokatorzy, którzy nie chcą ustąpić z mieszkań pierwej, aż otrzymają wzamian inne. To przy obecnym braku mieszkań w Warszawie wytwarza nowe trudności i opóźnienie.

W organizowaniu dalszych Kas chorych na terenie b. Kongresówki na pierwszym planie są większe miasta jak Łódź, Sosnowiec, Częstochowa, Lublin i t. p. W miastach tych, mimo, iż także istnieją trudności w wyszukaniu pomieszczeń — łatwiej je będzie jednak pokonać, aniżeli w Warszawie. Opóźnienie organizacji kas w tych miastach pochodzi z braku ustawy, na podstawie której Kasy tworzyć się będą. W tym celu dekret z dnia 11 stycznia 1919 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby zmieniony i uzupełniony przez sejmową Komisję ochrony pracy, ma wejść niebawem pod obrady plenum Sejmu ustawodawczego i najprawdopodobniej w ciągu miesiąca października wyjdzie w zmienionej formie, jako ustawa sejmowa. Zaraz po uchwaleniu jej przez Sejm ministerjum pracy i opieki społecznej przystąpi do organizacji Kas chorych na terenie b. Kongresówki.

W myśl projektu Ustawy, obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszyscy utrzymujący się z pracy najemnej.

Udzielana chorym pomoc jest następująca: a) bezpłatna pomoc lekarska, która rozpoczyna się od pierwszego dnia choroby i trwa najdłużej 26 tygodni, a w pewnych wypadkach 39 tygodni. Pomoc ta obejmuje również dostarczanie lekarstw, środków opatrunkowych, okularów i innych pomniejszych środków leczniczych, służących do przywrócenia zdrowia i zdolności zarobkowania, oraz środków pomocniczych przeciwko zniekształceniu i kalectwu, służących do utrzymania zdolności zarobkowania;

b) za każdy dzień niezdolności do pracy chory otrzymuje zasiłek pieniężny, który jest udzielany nie dłużej, niż w ciągu 26 tygodni.

Kasy chorych, które istnieją dłużej, niż lat trzy, obowiązane są do udzielania świadczeń aż do 39 tygodni.

Statut Kasy może ustanowić przedłużenie pomocy lekarskiej i zasiłków pieniężnych na czas nie dłuższy, niż na 52 tygodnie.

Zarząd Kasy może w całości lub częściowo odmówić zasiłków pieniężnych członkom, którzy wywołali chorobę umyślnie, lub przez udział z własnej winy w bójkach i czynach gwałtu, albo też narazili kasę na szkody przez czyny, karane prawnie.

Zamiast świadczeń w chorobie, kasa za zgodą chorego udzielać może leczenia i utrzymania szpitalnego według najniższej taryfy opłat.

Kasa winna wypłacać członkom, którzy są leczeni w szpitalach, a utrzymują wyłącznie lub w przeważnej części ze swego zarobku jedną lub więcej osób, zasiłek domowy w wysokości połowy zasiłku pieniężnego.

Świadczenia dla położnic. Kasa udziela członkiniom: a) pomocy lekarskiej i położniczej przed, w czasie i po połogu; b) zasiłku pieniężnego w wysokości całkowitej płacy ustawowej przez czas wstrzymania się od pracy nie dłużej jednak, niż w ciągu 8 tygodni, z których conajmniej 6 przypadać winno po porodzie; c) karmiącym — zasiłku w naturze, lub w gotówce w wysokości 30% płacy ustawowej nie mniej, niż 2 mk. dziennie na cały czas karmienia, nie dłużej jednak, niż w ciągu 12 tygodni od dnia zakończenia zasiłku połogowego.

Zasiłek pogrzebowy. Zasiłek na koszty pogrzebu ubezpieczonego wynosi 3-tygodniową płacę ustawową, najmniej jednak 30 mk.

Pomoc dla rodzin. Ślubnym i nieślubnym członkom rodziny obowiązkowo ubezpieczonego, małżonkom, wstępnym i zstępnym, braciom i wychowańcom, o ile osoby te mieszkają stale razem u ubezpieczonego, utrzymywane są wyłącznie lub przeważnie z jego zarobku, nie podlegają przymusowemu ubezpieczeniu i nie należą do dobrowolnie ubezpieczonych, kasa udziela: bezpłatnej pomocy lekarskiej i lekarstw w ciągu najwyżej 13 tygodni, pomocy położniczej, a w razie śmierci wyżej określonych członków rodziny — kasa oprócz tego udziela zasiłku pieniężnego na koszty pogrzebu w wysokości połowy zasiłku na pogrzeb ubezpieczonego. Zasiłek na członka rodziny nie przekracza tej samej normy, nawet, gdy obaj małżonkowie są członkami kasy.

Składki. Przy założeniu kasy składki wynoszą 6½% płacy ustawowej. Gdy składki nie wystarczą na pokrycie świadczeń obowiązkowych i innych wydatków statutowych, winny być za zgodą Urzędu ubezpieczeń podniesione.

Członkowie obowiązkowi płacą $^2/_5$ przypadającej na nich składki, a ich pracodawcy — $^3/_5$. Za terminatorów i praktykantów, niepobierających żadnego wynagrodzenia, składki opłacają w całości ich pracodawcy.

Władzami Kasy są: Rada Kasy, Zarząd Kasy, Komisja Rewizyjna, i Komisja Rozjemcza.

Rada Kasy składa się z delegatów wybranych na

Z koncertów.

Bohaterką pierwszego koncertu abonamentowego w Filharmonji była panna Irena Dubiska, skrzypaczka. Jest to poważna siła artystyczna. Nie do nadzwyczajnie pięknych, wyróżniających się, należy jej ton i słyszeliśmy już smyczki, wydobywające ze strun więcej czaru, poezji lub śpiewności, ale sama gra p. Dubiskiej jest sztuką gruntowną. Koncertantka nie chce olśniewać ani akcesorjami i ornamentyką, ani techniką, od której widoku dostaje się zawrotu głowy, lecz daje samą treść i istotę muzyki. Wybrała sobie na popis „Symfonję hiszpańską" francuskiego kompozytora Lalo. W utworze tym orkiestra znacznie mniej ma do powiedzenia, niż solista-skrzypek. Orkiestra raczej tylko akompanjuje, przez partję zaś solową przewijają się we wszystkich częściach zawodzenia tęskne, czułe lub namiętne. Lalo zebrał, zdawałoby się, wszystkie liryzmy półwyspu pirenejskiego i włożył je w tę symfonję. Wielkie bogactwo melodji snuje się nieskończonem pasmem. P. Dubiska odtwarzała je wszystkie bez czułostkowości i przesady, z tą szlachetną miarą, którą dają wielkie i nie pobłażające egzaltacji środowiska muzyczne, jak np. Wiedeń. Prostota, skupienie, nie uganianie się za zdobywczemi efektami, wirtuozowstwa — oto cechy tej gry, którą zaleca nadto spokojna siła.

P. Dubiska nie należy do skrzypków „porywających", „fascynujących", nie działa na nerwy ani na właściwą każdemu z nas potroszę histerję, ale łagodne i zrównoważone, a fundamentalne piękno jej umiejętności sprawia wielką satysfakcję. Te same dojrzałe — pomimo swego bardzo młodego wieku — zalety okazała i w Sarabandzie Bacha.

Uwertura symfoniczna Berlioza p. t. „Karnawał rzymski", grana na wstęp jest dziełem jasnem, przyjemnem, również opartem głównie na motywach solowych. Dyrygował nią, jak i całym koncertem, p. Młynarski, kapelmistrz zawsze jasny i przejrzysty. Te jego właściwości oddały wielką przysługę poematowi symfonicznemu Karłowicza: „Stanisław i Anna Oświęcimowie".

Literacka treść tego dzieła: upamiętniona przez Szajnochę miłość romantyczna dwojga rodzeństwa, której potęga i głębia podobno nawet przebaczenie wybłagały u papieża — Stanisław i Anna nie wiedzieli przedtem, że są bratem i siostrą. Śmierć z tęsknoty i żalu, otchłanne uczucie, przypominają w tym temacie uwiecznione już przez wielką muzykę inne tragiczne pary kochanków: „Tristana i Izoldę" i „Romeo i Julję". Karłowicz, pisząc swych „Oświęcimów" stał napewno w świetlanem kole promieni genjuszu Wagnerowskiego i chciał jak on wyśpiewać „przepaść, która wzywa przepaść" (abyssus abyssum vocat).

Lecz w użyciu środków technicznych nie był już tyle pod wpływem wielkiego twórcy z Beyreuth, ile w pobliżu zgiełkliwych i dysonansowych tkanin muzycznych Ryszarda Straussa. One dały mu te pełne nastroju i nadąsania wyjścia solowe instrumentów dętych drewnianych i tę gorączkowość rytmu i fosforyczną migotliwość płaszcza orkiestrowego.

Lecz Karłowicz, jako szczera, w sobie zamknięta, poetyczna i boleściwa dusza polska i słowiańska, w przepychu barw i harmonji nie zatracił silnego, wzruszającego uczucia patosu. Stąd niezwykłe piękno żałobne całej drugiej połowy tego poematu. Stąd może i przejmujące zamieranie przypominające finał symfonji patetycznej (szóstej) Czajkowskiego.

Trzeba przyznać, że dyr. Młynarski prowadził to dzieło przewspaniale, świetnie, nic nie roniąc ani z jego złożonej wielce faktury wielogłosowej i kombinacji harmonicznych — jak i z jego dramatycznego, a ciągle wzrastającego napięcia. Znacznie zwiększona orkiestra Filharmonji była zarówno sprawną, jak i zgodną, zarówno mocną jak i zdyscyplinowaną.

⁂

Ukazał się w sali kameralnej Hermana i Grossmana nowy bardzo dobry śpiewak. P. Akimow ma wszystkie walory szkoły rosyjskiej, jednej z najmuzykalniejszych i najharmonijniej a najpełniej hodującej wszystkie czynniki artystyczne w wirtuozie. P. Akimow ma piękny głos basowy, z rodzaju „basso cantante" — dźwięczny, metaliczny, świeży i uczuciowy. Śpiewał arję z oper Verdiego, Meyerbeera i Halevyego, oraz wiele pieśni Schuberta, Griega, Alnessa; jedne po włosku, inne po polsku — polszczyzną na podziw poprawną.

P. Akimow czuje dobrze zarówno arje jak i pieśni. Uczynił wrażenie wybitnie korzystne i radzibyśmy słyszeć go częściej.

Cez. Jel

okres 3-letni w $\frac{2}{3}$ przez ubezpieczonych, a w $\frac{1}{3}$ przez pracodawców, zatrudniających członków obowiązkowo ubezpieczonych. Wybory są bezpośrednie, tajne i proporcjonalne. Liczba delegatów do Rady Kasy nie może przenosić 90 osób i tyluż zastępców. Wybory odbywają się według szczegółowych przepisów wyborczych, wydanych przez ministerjum pracy i opieki społecznej.

Rada Kasy wybiera z pośród swych członków przewodniczącego i zastępcę prostą większością głosów. Przy równości głosów rozstrzyga losowanie. Również Rada Kasy wybiera Zarząd, Komisję Rewizyjną i Komisję Rozjemczą, rozpatruje i zatwierdza sprawozdania roczne Zarządu Kasy i zamknięcie rachunkowe.

Zarząd Kasy składa się conajmniej z 9-ciu a najwyżej z 18-tu członków, wybranych przez Radę Kasy, przyczem delegaci pracodawców wybierają oddzielnie z pośród swej grupy $\frac{1}{3}$ członków Zarządu, delegaci zaś ubezpieczonych — oddzielnie $\frac{2}{3}$. W ten sam sposób Rada Kasy wybiera 9 zastępców. Wybory są tajne i odbywają się na zasadzie proporcjonalności.

Do Zarządu Kasy należy ogólne kierownictwo, przedstawicielstwo Kasy chorych, oraz zarządzanie jej czynnościami, administracją i majątkiem Kasy na podstawie Ustawy i Statutu.

Komisja Rewizyjna wybierana jest na rok jeden w liczbie 6 członków i 3 zastępców. Przed każdem zwyczajnem posiedzeniem Rady Kasy i zawsze, gdy uzna to za potrzebne, kontroluje czynności organów Kasy oraz dokonywa rewizji gotówki, ksiąg i dokumentów.

Komisja Rozjemcza składa się z 5 członków, wybranych na 1 rok. Komisja Rozjemcza rozstrzyga w pierwszej instancji spory w sprawie świadczeń pomiędzy członkami, i Zarządem Kasy, oraz w sprawie kar pieniężnych, nałożonych na członków Kasy za przekroczenia przepisów dla chorych i za symulację.

Instancjami apelacyjnemi dla skarg przeciw orzeczeniom Zarządu są organy sądowe dla spraw Ubezpieczeń społecznych, do których skargi mogą być wnoszone w terminie 2-tygodniowym.

Kierownictwo i nadzór państwowy nad instytucjami ubezpieczeń społecznych wykonywa ministerjum pracy i opieki społecznej, za pośrednictwem Urzędu ubezpieczeń.

Siedlce.

(Korespondencja własna).

Rozwój organizacji robotniczej P. P. S. w naszym kołtuńskim grodzie płoszy sen „bogoojczyźniakom“ różnego rodzaju. To też niema środka, któregoby się te „filary społeczne“ nie chwytały, byleby tylko uratować swój chwiejący się autorytet. Wstrętne kłamstwa, niecne intrygi i najohydniejsza demagogja oto broń, mająca zohydzić czynnych towarzyszy naszych w oczach mas. Był czas, kiedy w „sferach“ wymieniano 5 osób, które należy za wszelką cenę z Siedlec usunąć, a niczem niezamącony spokój zapanuje w parafji, zaś „rząd dusz“ kołtunerji i N-dekom przypaść musi. A więc posypały się „donosy“ do władz wojskowych, policyjnych i sądowych. I tu przyznać musimy, że akcja ta nie pozostała bez skutku. Na zasadzie raportu agenta policji Kopcia i sierżanta Owczarka zostaje pociągnięty do odpowiedzialności sądowej znany na gruncie tutejszym bojownik za sprawę robotniczą, tow. Baraniecki za obrazę komisarza policji Morica, na jednym z wieców, na którym tow. Baraniecki miał nazwać go „łajdakiem“. Oczywiście, było to kłamstwo, gdyż epitet ten był skierowany przeciwko policji wogóle, a p. Moric na coś podobnego nie zasłużył. Znawcy tutejszych stosunków sądowych twierdzili, że tow. Baranieckiego czeka surowa kara. W toku sprawy okazuje się, na jak kruchych fundamentach zbudowana była ta afera. Główny świadek agent Kopeć jest zamieszany w bardzo brudną sprawę, gdyż został w ostatnich czasach oskarżony o wymuszanie biżuterji z rewolwerem w ręku, rola drugiego świadka również niezupełnie jasna w tej sprawie. Agent Kopeć bierze obecnie udział w zapasach atletycznych cyrkowych, a sierżant Owczarek jeszcze jest na urzędzie. (No tak, to nie sprawa ze 129 par.). Winy tow. Baranieckiemu nie zdołano dowieść i uniewinniony towarzysz przyjęty został przez zgromadzonych przed gmachem sądowym entuzjastycznie, a nawet kwiatami. Jak widzicie Sz. towarzysze, jest to już druga sprawa tow. B., a mówią, że tych spraw ma być około pół tuzina.

Pewnym terenem intryg, to niesłychanie ciężkie położenie aprowizacyjne m. Siedlec. Pamiętać należy, że Siedlce to miasto najbardziej po macoszemu traktowane przez nasze sławetne ministerjum aprowizacji. Wszelkie wysiłki obecnego zarządu miasta w ministerjum, zmierzające do usunięcia zła, rozbijają się o olimpijski spokój naszych mandarynów. Żadnego artykułu dla miasta pozyskać nie można. Dość wspomnieć, że chleba kartkowego nie mieliśmy z pół roku; obecnie się nieco poprawiło, a to dzięki zmianie starosty i referenta aprowizacji, którzy, nie politykując, starają się spełniać swój obowiązek. Cukier np. otrzymaliśmy w sierpniu w takim gatunku, że lekarze zabronili go ze względów zdrowotnych sprzedawać. Reklamacje i protesty Rady miejskiej pozostały głosem wołającego na puszczy. I to prawie w tym samym czasie, kiedy w sąsiedniem m. Sokołowie istnieje około 200 fabryk jakoby wyrabiających cukierki, a w rzeczywistości puszczających cukier na pasek. Nic więc dziwnego, że dla ludności cukru zbrakło. Dla każdego rozumnego człowieka wina ministerjum i jego ekspozytur prowincjonalnych jest oczywistą.

Ten chaos w aprowizacji wyzyskała nasza plugawa kołtunerja i zdołała podburzyć ciemne tłumy... przeciwko socjalistom polskim, których jest w Radzie miejskiej na ogólną liczbę 26, tylko 5, a w zarządzie miasta na 5 aż 1! Doszło do tego, że na jedno z posiedzeń Rady wtargnął tłum z groźbami przeciwko Bogu ducha winnemu prezydentowi, no i oczywiście naszemu ławnikowi tow. Baranieckiemu. Ciekawym był skład tego tłumu. Jądro i większą część tego „głodnego“ tłumu stanowiły rozmaite kapeluszowe paniusie, żony bogoojczyźniaków, lepiej usytuowanych urzędników, urzędnicy, właściciele domów. Tu stwierdzić musimy, że i b. mała część coprawda, proletarjatu pozwoliła się zwieść. Był to ten najciemniejszy element miejski, nie umiejący dotychczas wyszukać prawdziwego winowajcy. Towarzyszom naszym należy tu uczynić zarzut, że tej burdzie nie zdołali po pepesowemu przeciwdziałać. Zresztą śledztwem zajęła się nasza organizacja, a winni konsekwencje w swoim czasie poniosą. Nie należy zresztą pominąć milczeniem także udziału grupki komunistów w tej burdzie. We wspólnym wysiłku złączyły się te bratnie dusze bolszewickie z prawa i z lewa.

A. C.

Suwałki.

(Korespondencja własna).

Gospodarka panów suwalskich.

Gdy nastała wojna panowie suwalscy urządzili Komitet dla biednych. Zakupili konie i wozy, najęli ludzi do obsługi, porozdawali posady (od 100 — 500 rb. miesięcznie) swoim ludziom, tak, że 5 — 6 urzędników przypadało na jednego biednego człowieka, a biedotę karmili łubinem gotowanym i postną zupką (mimo, że zarzynali świnie), chleb rozdawali systemem ogonowym, trzymając ludzi godzinami o chłodzie i głodzie. Gdy jakaś kobieta schroniła się do korytarza po kilkugodzinnem wyczekiwaniu, wyrzucano ją, bijąc i kopiąc nogami. Kiedy ja, po dwóch latach wojny, zażądałem od komitetu już nie wsparcia, ale zupy — odmówiono mi i trzeba było krzyku i gróźb z mej strony, abym wreszcie otrzymał to, co inni dostają bez wszelkiego trudu.

Teraz wielu panów suwalskich wróciło z tułaczki po Rosji i otrzymali sowite wsparcia od komitetu w naturze i ubraniach, pomimo, iż przysyłano wszystko do komitetu dla biednych, a nie panów zamożnych. Co było najlepszego z odzieży, panowie komitetowi zabrali dla siebie, resztę rozdali panom zamożnym, którzy sprzedawali łachmany na rynku. Tak samo drzewo opałowe otrzymali nie biedni, ale właściciele 5 — 6 pokojowych mieszkań.

Panowie w chwili dobrego humoru postanawiają urządzać zabawy i loterje na biednych. Na jednej takiej zabawie przez 3 dni i 3 noce jedli i pili.

Po zdobyciu niepodległości panowie zakrzątnęli się około założenia milicji i wojska, lecz na wojsko niema pieniędzy, ponieważ wszystek pieniądz wydaje się na utrzymanie armji urzędniczek. Niedawno odbyło się zebranie robotnicze w fabryce beczek. Pewien adwokat spostrzegł, że w fabryce pracuje dużo dziewcząt, więc pomyślał sobie, że należałoby fabrykę zamknąć, a dziewczęta oddać na służbę panom, gdyż żony i córki tych ostatnich są na posadach, a domy są bez obsługi.

Tadeusz Sierocki.

Kronika sejmowa.

W środę, dn. 15-go b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie Związku Posłów Socjalistycznych.

Kronika polityczna.

Dwóch doktorów, dwóch dyrektorów, dwóch Seeligerów.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dn. 25 września r. b. mianował d-ra Ferdynanda Seeligera Generalnym Dyrektorem Loterji Państwowej i d-ra Karola Seeligera Generalnym Dyrektorem Monopolu Tytuniowego.

Wybory komunalne w pow. Białostockim.

Dnia 29 października odbędą się wybory do Rad miejskich w następujących miastach pow. Białostockiego: 1) Choroszczy, 2) Goniądzu, 3) Knyszynie, 4) Staroselcach, 5) Supraślu, 6) Wasilkowie, 7) Zabłudowie.

Ruch socjalistyczny w St. Zjedn.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje obecnie aż pięć partji politycznych, reprezentujących interesy klasy robotniczej. Do niedawna jeszcze socjaliści amerykańscy skupiali się wyłącznie pod sztandarem jednej **partji socjalistycznej** (t. z. Socialist Party), obecnie partja ta została rozbita. Lewe skrzydło, sympatyzujące z rosyjskimi komunistami, oderwało się, tworząc „**Komunistyczną partję Stanów Zjednoczonych**“. Następnie część t. zw. „obcojęzycznych federacji“ (grup narodowościowych przy partji socjalistycznej), a mianowicie grupy: rosyjska, polska, ukraińska i część żydowskiej — sformowały trzecią jeszcze partję, t. zw. „**partję komunistów**“. Dla tego to odłamu lewe skrzydło amerykańskiej partji socjalistycznej jest zbyt reakcyjne, a rosyjski rząd sowietów — kontr-rewolucyjny. Ponieważ partja ta złożona jest prawie wyłącznie z małych grupek Rosjan, Polaków, Ukraińców i Żydów, w olbrzymiej swej większości nie posiadających praw obywatelskich w St. Zjedn., a nawet rzadko mogących się rozmówić miejscowym językiem, więc też i wpływ jej na ruch robotniczy St. Zjedn. będzie prawdopodobnie bardzo nieznaczny. Poważniejszą liczebnie grupę stanowi „Komunistyczna partja St. Zjedn.“, do której oprócz starszych emigrantów przyłączyły się dwie z „federacji“ cudzoziemskich, a mianowicie: skandynawska i włoska. Podobno federacja niemiecka również sympatyzuje z tą nowo-utworzoną partją.

Przyczyny oderwania się lewego skrzydła od partji socjalistycznej tkwią w różnicach programowych. Oderwani są zwolennikami zimmerwaldzkiego programu i połączenia się z „trzecią międzynarodówką komunistyczną z Moskwy“, podczas gdy Socialist Party, a przynajmniej przywódcy jej a prawdopodobnie i większość członków z tym się nie zgadza.

Bezpośrednim jednak powodem rozłamu było nieuznanie przez zjazd partji kilkudziesięciu „lewych mandatów“. Na krótko przedtem egzekutywa partji socjalistycznej zawiesiła 7 federacji narodowościowych.

Oprócz 3 powyżej wymienionych partji socjalistycznych należy tu dla uzupełnienia wspomnieć jeszcze o **Socjalistycznej partji robotniczej** (t. zw. „Socialist Labor Party“), występującej przy każdych niemal wyborach, oraz o niedawno sformowanej przez ekonomicznie zorganizowanych robotników **Partji Robotniczej**, t. zw. „Labor Party“, będącej obecnie również partją polityczną.

W dniu 30 sierpnia rozpoczął się w Chicago zjazd Amer. Partji Socjalistycznej. Jednocześnie lewe skrzydło partji, komunistyczne, otworzyło swoją konwencję w niedzielę, w tym samym gmachu.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 13 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 13 b. m.:

Front litewsko - białoruski: Na południe od Bobrujska oddziały bolszewickie, które przeszły przez rzekę Ptycz, w celu zaatakowania naszych pozycji pod Bubnówką i Łuszycami, zostały naszym kontratakiem wyrzucone z powrotem na wschodni brzeg Ptyczy.

W akcji tej wzięliśmy 50 jeńców Na placu boju nieprzyjaciel pozostawił dużą ilość rannych i zabitych. Próby nieprzyjaciela przejścia przez Dźwinę pod Krasławką i pod Dźwińskiem zostały udaremnione ogniem karabinowym.

Na odcinku poleskim energiczna działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Na południe od Olewska kombinowany nasz oddział wypadem na Kiszyn rozbił nieprzyjaciela, biorąc jeńców karabin maszynowy i minierkę.

Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza patroli bolszewickich.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wykonanie umowy polsko-niemieckiej.

Poznań 13 października.

(P. A. T.). Niemiecki komisarz rządowy, mający czuwać nad wprowadzeniem w życie warunków układu polsko - niemieckiego z dn. 1 b. m., profesor Delbrück, wyjeżdża dziś wieczorem do Warszawy. Ze strony polskiej zamianowany został komisarzem dotychczasowy komisarz polskiego Czerwonego Krzyża, p. Mieczysław Krzyżankiewicz, a dla dzielnicy Górno-Śląskiej, p. mecenas Czapla.

P. Krzyżankiewicz wyjechał wczoraj do Berlina.

Poznań 13 października.

(P. A. T.). Pierwszy transport niemieckich jeńców wojennych wyjeżdża dziś ze Szczypiorny do Krzyża. Wszystkim jeńcom wojennych, nie wyłączając tych, którzy pochodzą z Księstwa, przysługuje prawo powrotu do Niemiec.

„Sobiranie ruskoj ziemli“.

Berlin, 13 października.

(P. A. T.). Pisma tutejsze zamieszczają depeszę z Mitawy, według której komendant wojsk rosyjskich wydał rozkaz zaatakowania wojsk łotewskich. Wojska rosyjskie posuwają się w kierunku Rygi i są już tylko oddalone od miasta o 6 klm.. Do Rygi napływają ustawicznie posiłki.

Nauen, 13 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Bałtycka komisja narodowa (niemiecka) w Rydze uchwaliła zająć stanowisko neutralne w walce Łotyszów z armją Bermondta. Bałtycka obrona krajowa nie będzie uczestniczyć w ataku na Rygę, gdyż walczy w okolicy Dźwińska przeciw bolszewikom. Zachodnia armja rosyjska (Bermondta) walcząca przeciw Łotyszom zajęła zachodni brzeg Dźwiny i walczy na przedmieściach Rygi. W armji tej walczą również wojska generała Bischoffa który przyłączył się z całym swym oddziałem do armji zachodnio - rosyjskiej. Bałtycka obrona krajowa składa się z bałtyckich Niemców w sile około 5000 ludzi. Przez pewien czas stała pod rozkazami łotewskiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 13 października.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Londynu pod datą 12 b. m.: Korespondent „Daily Express'u“ miał rozmowę z gen. von der Goltzem. Generał oświadczył, że został odwołany przez rząd niemiecki. Wojska jego nie są wojskami niemieckiemi, lecz rosyjskiemi. Faktycznie wojska w prowincji nadbałtyckiej nie mają nic wspólnego z rządem niemieckim i nie wrócą one do Niemiec, gdzie niema dla nich ani pracy, ani żywności. Wojska, które obecnie stoją w Kurlandji, są bez ojczyzny. Dawniej wyjechałyby one do Ameryki; ponieważ obecnie jest to niemożliwe, pozostaną w prowincjach nadbałtyckich.

Wiedeń, 13 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi na podstawie agencji Havasa, że gen. v. der Goltz poddał się pod rozkazy pułkownika Awałowa-Bermondta.

Walki z bolszewikami.

Paryż, 13 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wojska gen. Denikina zajęły Czernihów, Kursk i Woroneż. Wzięły przytem 1,000 jeńców i zdobyły duży materjał wojenny.

Ewakuacja Murmanu.

Paryż, 13 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Murmanu przybyło do Francji 943 oficerów i żołnierzy francuskich, w tem jeden generał oraz 130 wojskowych angielskich.

Agitacja niemiecka na Mazurach.

Berlin, 13 października.

(P. A. T.). Pisma niemieckie zamieszczają odezwę, wzywającą uprawnionych do głosowania Mazurów, aby zapisywali się na listę zbiorową, wyłożoną u radcy prawnego Ostermayera w Berlinie, przy ul. Królowej Augusty nr. 20. Pisma niemieckie stwierdzają z ubolewaniem, że dotąd zapisało się tylko 329 osób, podczas, gdy w samym Berlinie i okolicy mieszkają tysiące Mazurów. Pisma przypominają przytem, że wszyscy, którzy chcą głosować, mogą korzystać z wolnego przejazdu, a na miejscu otrzymają mieszkanie i zaopatrzenie.

Udział Niemiec w Konf. Pracy.

Berlin, 13 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Dzienniki donoszą z Amsterdamu: W ubiegłą środę odbyła się w Hadze konferencja nad udziałem Niemiec w konferencji waszyngtońskiej. Wzięli w niej udział: przedstawiciel poselstwa niemieckiego w Waszyngtonie, 2 przedstawicieli niemieckich związków zawodowych i przedstawiciele międzynarodowego związku zawodowego. W piątek toczyły się obrady między przedstawicielami rządu niemieckiego a 2 członkami międzynarodowego związku. Ci ostatni oświadczyli, jako sekretarze międzynarodowego biura, że w razie, gdyby Niemcy i Austrja nie wzięły udziału w konferencji waszyngtońskiej, przedstawiciele robotników zażądają pomieszczenia na porządku dziennym obrad na pierwszem miejscu sprawy udziału Niemiec i Austrji w konferencji. Jeżeliby powyższe żądanie spotkało się z odmowną odpowiedzią, wówczas zastępcy robotników wszystkich krajów, ugrupowanych w międzynarodowym związku, opuszczą obrady i otworzą nowy kongres. Przedstawiciel rządu niemieckiego oświadczył, że będzie doradzał swemu rządowi, aby ten starał się o udział Niemiec w konferencji.

Konferencja krajów austrjackich.

Wiedeń, 13 października.

(P. A. T.). Dnia 12 b. m. rozpoczęły się obrady Konferencji krajów austrjackich. Kanclerz Renner zapowiedział przedłożenie nowego projektu konstytucji na zasadach federacyjnych. W myśl tego projektu Austrja ma być państwem związkowem, składającem się z poszczególnych krajów, rządzących się autonomicznie. Z zachodnich Węgier będzie utworzony osobny kraj. Na czele państwa będzie stał kanclerz związkowy, rząd związkowy i parlament związkowy. Miasto Wiedeń będzie równorzędne z innemi krajami. Każdy kraj będzie posiadał własną walutę. Renner oświadczył, że stan obecny świadczy o anarchji administracji w Austrji.

Walki z murzynami.

Berlin, 13 października.

(P. A. T.). Dzienniki niemieckie podają za „Echo de Paris“ wiadomość z Waszyngtonu o walkach, jakie się toczą w południowej części Stanów Zjednoczonych między murzynami a białymi. W Arkandas wykryto spisek murzyński, którego celem było wymordowanie białych.

Kwestja rumuńska.

Paryż, 13 października.

(P. A. T.). Agence Havas. Nota, którą rządy sprzymierzone postanowiły wręczyć Rumunji przez swych przedstawicieli w Bukareszcie jest umiarkowana w formie i w zasadzie pojednawcza. Nota wylicza punkty co do których istnieje niezgodność poglądów Rumunji i państw Ententy i uzasadnia powody dołączenia do traktatów klauzul w sprawie mniejszości narodowościowych. Nota odsyła do specjalnej komisji dzisiaj wyznaczonej sprawę rekwizycji dokonanych na Węgrzech przez wojska rumuńskie. Nadto określa stanowisko sojuszników w stosunku do rządów Friedricha, który to rząd nie jest uważany za wyraziciela woli narodu węgierskiego. Nota podkreśla niedogodności wywołane faktem, że Rumunja nie podpisała traktatu z Austrją.

Sprawa Rjeki.

Berlin, 13 października.

(P. A. T.). „Deutsche Allgemeine Zeitung“ podaje następujący telegram Reutera: Pomimo, że d'Annunzio i jego wojska nie chcą opuścić Rjeki, armja włoska i flota włoska, stojące przed Rjeką, nie chcą wykonać rozkazu, aby zmusić d'Annunzia do opuszczenia Rjeki. Król włoski zagroził abdykacją na wypadek, gdyby armja i flota włoska stały nadal na tem stanowisku.

Uroczystości wileńskie.

Wilno, 13 października.

(P. A. T.). Wczorajszy niedzielny dzień obchodów wileńskich poświęcony był głównie wydziałowi sztuk pięknych. W południe odbyło się uroczyste otwarcie wydziału, który mieści się w murach po-bernardyńskich, ofiarowanych uniwersytetowi przez miasto.

Około godz. 1-ej przybył Naczelnik Państwa. Zaraz potem rozpoczął się akt inauguracyjny w obecności gości i tłumnie zebranej publiczności wileńskiej. Po wstępnem przemówieniu rektora uniwersytetu, który podziękował Naczelnikowi Państwa za stworzenie przy wszechnicy wileńskiej wydziału sztuk pięknych, zabrał głos minister sztuki i kultury p. Przesmycki, który w podniosłych słowach poruszył znaczenie sztuki i twórczości w życiu narodu, bliskość jej z nauką i te warunki, jakie przedstawia Wilno dla wszelkich intelektualnych wysiłków. Mowę ministra Przesmyckiego przyjęto burzliwemi oklaskami. Z kolei przemówił właściwy twórca wydziału sztuk pięknych, obecny jego dziekan, prof. Ferdynand Ruszczyc, nawiązując chwilę obecną do pięknych tradycji Smuglewicza i Rustema. W imieniu warszawskiego towarzystwa sztuk pięknych składał nowemu ognisku kultury artystycznej życzenia ks. Woroniecki. Koniec zebrania stanowił odczyt Artura Górskiego o ewolucji i znaczeniu sztuki, specjalnie zaś sztuki polskiej.

Wczoraj również otwarto wystawę uniwersytecką, urządzoną staraniem prof. Ruszczyca i Michała Brensteina. Wystawa obejmuje zbiór zabytków i dzieł sztuki, związanej z historją Szkoły Głównej i uniwersytetu w Wilnie.

Wieczorem przybyłych z całej Polski gości podejmowało miasto Wilno w sali miejskiej przy ul. Ostrobramskiej.

Obchody zakończyło wspaniałe przyjęcie, wydane w klubie Szlacheckim na cześć Naczelnika Państwa i przybyłych gości przez komisarza generalnego ziem wschodnich — p. Jerzego Osmołowskiego.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się w środę, dnia 15-go b. m. o godz. 5-ej po południu w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

Do członków okręg. Komitetu robotniczego! Dziś, o godz. 7-ej wiecz. punktualnie w lokalu O. K. R. al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie O. K. R. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Do członków dzielnicy Śródmiejskiej! Dzisiejsze zwykłe tygodniowe zebranie dzielnicy zostało przeniesione na piątek, dnia 17 b. m. wspólnie z dzielnicą Staromiejską i Kolejową.

„Jutro“. Wyszedł z druku nr. 15 „Jutra“, organu centralnego Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Na urozmaiconą treść składa się: Proletarjat wobec zagadnień chwili. Niechaj płoną pańskie dwory. Rola społeczna młodzieży. Współpraca. Reakcja w szkołach. Związek korepetytorów „Siła“. Z życia młodzieży. Ostatni numerek „Głosu Młodzieży“. Z naszej prasy. „Do młodzieży“ Piotra Kropotkina. Z naszej pracy. Nekrologja.

Z ruchu robotniczego.

Ze strajku zecerów.

Wczoraj wyszedł w znacznie zmniejszonym formacie (2 str.) „Monitor Polski“, który nie wychodził od 1-go października z powodu strajku zecerów. Nr. złożony został przez — właścicieli drukarń prywatnych, którzy stanęli do kaszty, licząc, że w ten sposób przyczynią się do złamania strajku. Ale że grubasy odwykły już od zecerki, przeto Nr. jest bardzo chudy...

Strajk drukarski na Śląsku Cieszyńskim.

Personel drukarski postawił w ubiegłym tygodniu właścicielom drukarń żądanie o 125% podwyżki płacy. Właściciele drukarń podawali prowokacyjnie 10%, a w końcu 25% i ani halerza więcej. W poniedziałek bieżącego tygodnia wybuchł więc z tego powodu strajk pracowników drukarskich.

Drukarnie: Machaczka, Nowaka i Sarkandra w Cieszynie, Ludowa drukarnia we Frysztacie i Jenknera w Bielsku zgodziły się na 70% podwyżkę i tam odbywa się praca normalnie. W innych drukarniach na Śląsku strajkują. Do tego strajku z sympatji przyłączyli się introligatorzy i personel biurowy u Kutzera i u Prochaski w Cieszynie.

Z pism polskich na Śląsku wychodzą wszystkie, tylko endecki „Dziennik Cieszyński“ nie, albowiem drukarnia tow. Domu Narodowego i jej luendecja musi dotrzymać wierności hakatastycznym Prochaskom i t. p.

Opieka księżowska nad Związkiem stróży.

Związek zawodowy dozorców domowych, Leszno 48, należący do Rady klasowych Zw. zawodowych, dla przeprowadzenia wspólnej akcji i poprawy położenia ogółu dozorców, zwrócił się do chrześcijańskiego Związku stróżów o porozumienie w tej sprawie.

Zarząd Związku chrześcijańskiego, rozumiejąc doniosłość sprawy, zgodził się w pierwszej chwili odrazu na wspólne zebranie ogółu dozorców dla uchwalenia wspólnych żądań i przeprowadzenia wspólnej akcji. Inny jednak obrót wzięła sprawa na zebraniu zarządu Związku chrześcijańskiego d. 10 października. Na zebraniu tem, w obecności delegata Związku dozorców domowych, tow. Twarowskiego, patron chrześcijańskiego Związku, ksiądz Gąsiorowski, wystąpił **bezwzględnie przeciwko odbyciu wspólnego zebrania ze Związkiem dozorców.** Duch klasowy mógłby zapanować i w chrześcijańskim Związku po takiem zebraniu; ksiądz - patron zebraniu wspólnemu przeciwstawia się bezwzględnie.

Członkowie zarządu Związku chrześcijańskiego, pragnący poprzednio nietylko wspólnego zebrania i wspólnej akcji, ale nawet połączenia się obu związków zawodowych, umilkli posłusznie po tem zebraniu i nie czekając na wspólne zebranie, sami zwołali zebranie na nadchodzący czwartek.

Na list tow. Twarowskiego z 12 października z żądaniem wyjaśnienia sprawy w ciągu doby, zarząd Związku chrześcijańskiego stróży nie odpowiedział ani słowa.

Karty się odkryły. Widzimy, jak dobro dozorcy domowego, czy innego robotnika, leży na sercu księżom!

Z Komisji Centralnej. W czwartek, dnia 16-go b. m. o godz. 6 i pół wiecz., odbędzie się kolejne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Klasowych Związków zawodowych. Wszystkich członków Komisji uprasza się o bezwarunkowe przybycie.

Podatek na R. D. R. Robotnicy z fortu 6-go w Rakowie złożyli podatek w sumie mk. 437 na W. R. D. R. w dniu 13 października.

Baczność! Wszyscy delegaci fabryk wojskowych są proszeni na zebranie w dniu 14 października o godz. 6-ej wiecz. do lokalu Rady, Al. Jerozolimskie nr. 56.

Zebranie piekarzy. Dnia 16 b. m., t. j. we czwartek, o godz. 3-ej pp. odbędzie się posiedzenie Rady del. z piekarń, w lokalu Zwiazku mącznego, ulica Żelazna nr. 47.

Kooperatywa „Prąd“. W dniu 17 października t. j. w piątek, o godzinie 6 pp. w sali Tow. Hygjenicznego przy ulicy Karowej nr. 31, odbędzie się zgromadzenie członków stowarzyszenia „Prąd“.

Klub Proletarjacki (Leszno nr. 53). Dziś, we wtorek, o godz. 8-ej wiecz., w lokalu Klubu tow. J. Czarski wygłosi odczyt p. t. „O inteligencji“.

Przeciwko rekwirowaniu lokali robotniczych.

Na ogólnem zebraniu członków Zw. zaw. malarzy, odbytem dnia 12 b. m., przyjętą została jednomyślnie następująca rezolucja:

„My, zebrani 12 października 1919 r., na ogólnem zebraniu członkowie Zw. zaw. malarzy, jaknajenergiczniej protestujemy przeciwko zakusom reakcji zmierzającym do rozbicia ruchu zawodowego przez zajmowanie lokali związkowych. Piętnujemy tolerowanie wszelkich klubów, kinematografów, pałaców i t. d., gdzie dwie lub trzy osoby zajmują po kilkanaście pokojów. Stwierdzamy, że przeciwstawimy się z całą energją reakcji, wyrzucającej związki zawodowe na ulicę“.

Szaleństwa rekwizycyjne.

Rekwirowanie lokali robotniczych odbywa się w dalszym ciągu. Wczoraj komisarjat I-szy nakazał Związkowi zaw. drukarzy, aby jeden pokój, w którym mieści się Związek litografów, odstąpił dozorcy domu. Wyznaczono termin do 15-go b. m.

Jestto więc systematyczna kampanja, zdążająca do pozbawienia organizacyj robotniczych lokałów.

Po co istnieje Kom. Pom. Bezrobotnych?

List niżej cytowany, przesłany przez Wydział aprowizacyjny robotniczych Stowarzyszeń spożywców do Komitetu Pomocy bezrobotnych jest jeszcze jednym dowodem skandalicznej polityki, uprawianej przez rząd w stosunku do bezrobotnych.

Do Komitetu Pomocy bezrobotnch.

Ponieważ Komitet pomocy bezrobotnym odwleka do nieskończoności sprawę uregulowania z nami rozrachunków i nie troszczy się wcale o to, by prace podjęte w kierunku opracowania podstaw umowy z komitetem przez specjalnie utworzoną komisję były zakończone, prosimy o jaknajprędsze zwołanie w terminie tygodniowym wzmiankowanej komisji dla ostatecznego opracowania umowy z komitetem.

Panujący obecnie stan niepewności nie może być nadal tolerowany i o ile komitet w oznaczonym przez nas terminie nie poczyni kroków w kierunku doprowadzenia sprawy do końca, będziemy zmuszeni zaprzestać akcji wydawnictwa produktów bezrobotnym i bezpośrednio odwołać się do ministerjum pracy i opieki społecznej w celu natychmiastowego załatwienia sprawy.

Wydział Aprowizacyjny
Robotn. Stow. Spożywców.

Posiedzenie delegatów fabryk wojskowych.

Dnia 9 października odbyło się posiedzenie delegatów fabryk wojskowych. Reprezentowane były następujące warsztaty wojskowe: Składy artyleryjskie nr. 2, Magazyn mundurowy, Zarząd kwaterunkowy, Szpital Ujazdowski, okręgowy Urząd gospodarczy, Auto-Praga, Magazyn mundurowy przy ul. Smoczej.

Na zebraniu tem omówiono szereg spraw i przyjęto odpowiednie rezolucje.

1) W sprawie masówek na fabrykach wojskowych referuje tow. Kowalewski. Przyjęto następującą rezolucję:

„Masówki urządzać w lokalach, przylegających do fabryk wojskowych. O każdej masówce Sekretarjat Kom. Wyk. R. D. R. N.-S. zawiadamia ogół danej fabryki, lub zakładu przez delegata, wskazując miejsce i czas mającej odbyć się masówki.

2) W sprawie deputatów dla robotników fabryk wojskowych, po referacie tow. Kowalewskiego i ożywionej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Wychodząc z założenia, że sprawa deputatów jest sprawą wszystkich robotników fabryk wojskowych, że samodzielne załatwianie tej sprawy przez poszczególnych delegatów bez uprzedniego porozumienia się między sobą nie daje konkretnych wyników, gdyż bywa tak, że jedna fabryka wskutek być może sprytu swego delegata otrzymuje naprzykład węgiel i herbatę, druga zaś wskutek jakichś innych przyczyn tych produktów wcale nie otrzymuje, co razem wzięte wytwarza haniebną konkurencję między delegatami na polu bądź to wysługiwania się przed silnemi świata tego, bądź schlebiania i dogadzania swoim wyborcom — że takie sposoby i formy otrzymwania deputatów, nieujęte w żadne ramy organizacyjne, wytwarzają również zazdrość i zawiść, czynniki dezorganizatorskie wśród robotników — wobec powyższego zebranie postanawia zażądać od wszystkich delegatów fabryk wojskowych, by listy w sprawie deputatów składali do komisji delegatów fabryk wojskowych i wogóle wszystkie sprawy związane z deputatami były załatwiane nie inaczej, jak przez komisję“.

3) W sprawie premij referuje tow. Gnatowski. Wobec nieotrzymania jeszcze konkretnej odpowiedzi z ministerjum spraw wojskowych, postanowiono sprawę premij odłożyć do następnego zebrania.

***

W dniu 10 października odbyło się następne posiedzenie delegatów fabryk wojskowych, na którem obecnych było 16 delegatów, reprezentujących 15 różnych zakładów i fabryk uwojskowionych. Na przewodniczącego wybrano tow. Gnatowskiego, na sekretarza tow. Kowalewskiego.

Po krótkiej dyskusji uchwalono następujący porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z poprzedniego posiedzenia.
2) Sprawa finansów.
3) Sprawa następnego zebrania.

Po wysłuchaniu sprawozdania, zebranie uchwaliło następującą rezolucję:

Podporządkować się uchwałom poprzedniego zebrania (z dnia 9 października r. b.) i zażądać, by listy w sprawie deputatów za miesiąc listopad były składane do komisji delegatów fabryk wojskowych.

Sprawę finansów referował tow. Kowalewski i jednogłośnie postanowiono opodatkować fabryki wojskowe w wysokości 1%, z którego ½% na Ogólną Radę i ½% na zasilenie kasy komisji.

Następne zebranie naznaczono na 14 października.

Po 38 latach...

Z doli pracownika.

Łaskawi państwo! na kawałek chleba... Przechodząc, skierowałem rękę do kieszeni, w której i moneta zdawkowa jest gościem rzadkim, zwróciłem swe kroki ku niemu, by wręczyć półmarkówkę. Stał ziębnięty, skostniały o trupiem obliczu na placu Trzech Krzyży u stopni kościoła. Drgnął nagle, mimowoli opuszczając rękę ku biodrom, chwila milczenia, skierował na mnie swe błędne spojrzenie, a w oczach jego zarysowały się: cierpienie, rozpacz, ból. Zrozumieliśmy się i, wytrząsnąwszy z kieszeni pozostałe fenigi, wręczyłem je biedakowi w milczeniu, żegnając go spojrzeniem, i zamierzałem odejść. On zaś podszedł ku mnie i chwyciwszy mnie za rękę, błagalnym, drżącym głosem mówił: panie! niech pan nie przychodzi, w suterynie zimno, wilgoć, smród. Poznałem go, jako pracownika głównego biura pocztowego warszawskiego przed 20 laty. Zajmował kolejno urząd stróża I — II kategorji, pocztyljona 4, 3, 2-go rzędu po 30 latach służby. Był cichy, pracowity i uczciwy. To też wysiłkiem nadludzkiej pracy i przykładem zaskarbił sobie sympatję i szacunek kolegów i zwierzchników. W roku 1905, przechodząc ul. Sosnową, postrzelony został kulą karabinową przez żołdaka carskiego. Przeleżał w szpitalu szereg miesięcy, lecz do zdrowia nie powrócił już nigdy. Władze ówczesne, pp. Wasiljew i Markow, uwzględniając stan jego zdrowia, nie zwolniły go, owszem, pozostawiono go przy pracy pomocniczej odźwiernego. W roku 1915 nie mógł podążyć z ewakuowanymi kolegami, leżąc w szpitalu, pozostał w kraju, posługując, posyłkując i żebraniną zarabiając na chleb, a w cięższych chwilach szukając schronienia w szpitalu.

Przed 2 miesiącami spotkałem go znowu na placu Wareckim w biurze poczty, gdzie prosił zarząd głównego Związku pracowników poczty o poparcie go w przyjęciu na posadę. Prezes Związku, p. Weisberg oświadczył: mamy na głowie sprawy ważniejsze, sekretarz Związku p. Mucharski — my ludzi chorych przyjmować nie możemy. Panowie reprezentanci! czyż sprawa istnienia ludzkiego jest sprawą drugorzędną, czyż jest rzeczą zarządu Związku badać stan zdrowia kolegi i czyż panowie znacie się i odkąd na sztuce lekarskiej? Syty głodnemu nie wierzy. Bez komentarzy!

Ogółowi pocztowców pozostawiam sąd o tem. Otrzymał on 200 mk. zapomogi jednorazowej i 100 mk. zebranych przez kolegów. — Czyż można patrzyć obojętnie na śmierć głodową kolegi. — **Jest nim Pieńkowski Władysław, Wilcza nr. 19 m. 20.**

Czyż dyrekcja okręgu warszawskiego pocztowo-telegraficznego bierze Wł. Pieńkowskiego na swoje sumienie i czyż pracownik poczty po 38 latach pracy syzyfowej musi umierać na ulicy wówczas, gdy cały szereg ludzi przy takim samym stanie zdrowia i starości (Pieńkowski liczy lat 66), pracuje w służbie pocztowej?

Pocztowiec.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny: Kursy państwowej Centrali Dewiz z dnia 13 października 1919 r.:

	Dewizy i Banknoty	
	Kupno i sprzed.	Kupno i sprzed.
Funty szterlingi	143,90—146,10	143,20—146,80
Dolary Stan. Zjedn.	34,25— 34,75	34,10— 34,95
„ kandyjskie		32.—— 32.75
Franki franc.	4,05— 4,15	4,00— 4,15
„ Franki szwajc.	6,15— 6,25	6,10— 6,30
„ belgijskie	4,05— 4,15	4,—— 4,20
Liry	3,55— 3.60	3.50— 3,60
Marki fińskie	159,——161,—	158.——162.—
Leje rumuńskie	155,00—160,00	155.00—165,00
Lewy bulgarskie		79.00 81.00
Floreny holend.	12,90— 13,10	12,85— 13,20
Korony szwedzk.	8,25— 8.35	8.25— 8.35
„ norwesk.	7,75— 7,85	7,80— 8,00
„ duńskie	7,20— 7,30	7,15— 7.35
Marki niem.	138,00—140,00	137.00—140,00
(drobne do mk. 10)		100,00
Korony niem.-austr.	51,00— 52,00	50.00— 52,00
„ czeskie	99.25—100,75	98,50—101,25

Kurs przerachunkowania na korony 52,50.

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble carskie 116,50 — 118.00. Ruble dumskie 43 — 44,50. Korony 53.65 — 54,05.

Wytwórczość węgla w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Produkcja węgla w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem wynosiła we wrześniu r. b. 5.784,830 cetn. metr., czyli w porównaniu z sierpniem r. b. podniosła się o 156.671 cetn. metr. Produkcja koksu wynosiła we wrześniu 1,078,100 cetn. metr., czyli o 65,180 cetn. metr. mniej, niż w mies. sierpniu. Na przeciętną liczbę 25 dni roboczych przypada 231,393 cetn. metr. dziennej produkcji węgla, a 43,124 cetn. metr. koksu. Stan zatrudnionych wynosił we wrześniu w kopalniach 40.625 — w koksowniach 4,403. W porównaniu z sierpniem wrześniowa produkcja węgla podniosła się o 2.78%, a stan zatrudnionych tylko o 0,91%; produkcja koksu spadła o 5,70%, stan zatrudnionych o 2,30%. Zapasy węgla z końcem miesiąca września wynosiły 18,105 ton. Produkcja węgla w pierwszym tygodniu października wynosiła 1,419 381 cetn. metr., czyli o 60.000 cetn. metr. więcej, niż w ostatnim tygodniu września. Produkcja koksu wynosiła 264,101 cetn. metr., t. j. o 8.000 cetn. metr. więcej, niż w ostatnim tygodniu września. W rewirze w końcu tygodnia znajdowało się 1,695 wagonów węgla i 261 wagonów koksu.

Pokłady węgla w okolicach Nowego Sącza. W okolicach Sącza, w Chomranicach, Kleczanach, znajduje się dziś szereg szybów naftowych, ropa istnieje, jak wiadomo, również w Mogilnej, Piątkowej, Gołąbkowicach i in., i jeżeli okolice te nie są jeszcze eksploatowane dostatecznie, to tylko dlatego, że wszystkie wysiłki i uwagę sfer naftowych skupiają okolice Drohobycza i Borysławia.

Obecnie stwierdzono, że w Sądeckiem znajdują się również obfite pokłady węgla.

Krakowscy geologowie pp. Eugenjusz Jabłoński i dr. Wiktor Kuźniar stwierdzili, że w Niskowej znajdują się obfite pokłady doskonałego, do przemysłowych celów nadającego się węgla, w głębokości 30 metrów.

Próbki tego węgla zabrano do analizy, a starania i zabiegi, aby rozpocząć wstępne roboty eksploatacyjne, są już w toku.

Jedyna fabryka celulozy w Polsce staje... Jak nas informują fabryka celulozy we Włocławku, jedyna w Polsce, znajdująca się pod przymusowym zarządem władz polskich, lada dzień stanie z braku węgla. Grozi to poważnym, na dłuższy okres czasu przewidzianym kryzysem w przemyśle papierniczym, uruchomienie bowiem fabryki celulozy ze względu na technikę produkcji musi zawsze potrwać dłuższy okres czasu. Dziś więc nie mamy papieru ze względu na brak węgla w papierniach, jutro zaś nie będziemy go mieli ze względu na brak celulozy. Unieruchomienie tej fabryki grozi wyrzuceniem na bruk 600 ludzi.

(a) **Uruchomienie fabryki lamp w Częstochowie.** Wielka fabryka dla wyrobu lamp elektrycznych w Częstochowie w tych dniach będzie puszczona w ruch. Ministerjum przemysłu i handlu zagwarantowało dostawy węgla na potrzeby fabryki.

Opłata od nafty wywozowej. Na zasadzie rozporządzenia min. skarbu, począwszy od dnia 1 października pobierane są od ropy naftowej, wywożonej zagranicę opłaty na rzecz skarbu w wysokości 27 koron od każdych 100 klg.

Kronika.

(a) **Generalna prokuratorja.** Z dniem 1 października r. b. rozpoczęła swe czynności generalna prokuratorja Rzeczypospolitej Polskiej w celu obrony prawnej prywatnych i publicznych interesów państwa, oraz udzielania różnym instytucjom administracyjnym i organizacjom społecznym porad prawnych i wskazówek na ich własne żądanie. Wobec tego odnośne ministerja zawiadomiły podwładne sobie instytucje i urzędy, aby w razie zaczynania jakich spraw sądowych przedstawiały ich do podległych ministerjów, które będą skierowywać je do Prokuratorji.

(m) **W sprawie poboru koni.** Komisja poboru koni niniejszem ogłasza: Posiadacze koni niecechowanych, które nie były przedstawione do komisji poborowej, mogą to uskutecznić w dn. 13, 14 i 15 b. m. w Radzyminie lub 16, 17 i 18 b. m. w Grodzisku. Po tym terminie wszystkie konie bez cech, spotkane na ulicach miasta, funkcjonarjusze policji będą konfiskować.

(m) **Skutki szalonej jazdy.** Zarówno głosy prasy przeciw orgji samochodowej w Warszawie, jak i zarządzenia władz, nie odnoszą zgoła żadnego skutku. Szoferzy samochodów wojskowych harcują w dalszym ciągu na ruchliwych ulicach w śródmieściu, niczem jak na bezludnym stepie.

Na ulicy Brackiej przed domem nr. 5 na dorożkę, w której znajdowała się p. Zyglarska, żona dziennikarza z 2-letnią córką, wpadł z tyłu samochód ciężarowy wojskowy i zgruchotał częściowo dorożkę. Wskutek silnego uderzenia dorożkarz spadł z kozła, zaś p. Zyglarska zraniła się w twarz. Przestraszony koń poniósł raptownie z miejsca, rzucając rozbitą dorożką, niczem piłką o płyty chodnika. W tej groźnej dla p. Zyglarskiej i jej córeczki chwili, rzucił się na ratunek jakiś młodzieniec, któremu udało się dopędzić przy zbiegu ul. Żórawiej i pl. Trzech Krzyży przestraszonego konia, schwytać za uzdę i osadzić na miejscu. Dzięki przytomności i odwadze owego młodzieńca, wypadek zakończył się względnie szczęśliwie.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Na rogu ulic Żelaznej i Prostej wypadła z tramwaju wyrobnica, 36-letnia Antonina Szafrańska i potłukła głowę.

— Na ulicy Powązkowskiej wypadł z tramwaju 4-letni Zbigniew Romański i złamał prawe biodro. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala dziecinnego na ul. Kopernika.

— W alejach Jerozolimskich w pobliżu ul. Brackiej żołnierz, lat 24, wyskakując z tramwaju, upadł i potłukł się.

(m) **Skutki kawalerskiej jazdy.** Na rogu ulic Świętojerskiej i Nalewek samochód wojskowy jadąc z nadmierną szybkością, przejechał 62-letniego Abrama Geszlidera (Miła nr. 58), którego z pękniętą podstawą czaszki przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego.

(m) **Harce samochodowe.** Przy zbiegu ulic Żelaznej i Siennej na przechodzącą 14-letnią Irenę Prasnyską, najechał samochód wojskowy. Dziewczynka odniosła potłuczenie nóg. Kierowca samochodu zwiększył szybkość i umknął.

(m) **Zatrucie gazem.** W gmachu Tow. Akc. telefonów „Cedergren“ przy ulicy Zielnej nr. 37 zatruł się gazem świetlnym 19-letni Stanisław Guzik, żołnierz, którego Pogotowie przewiozło do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Otrucie przez pomyłkę.** W gmachu uniwersytetu warszawskiego zatruł się morfiną podobno przez pomyłkę 40-letni mężczyzna, urzędnik, któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Zbrodniczy zamach.** Na ul. Żelaznej przed domem nr. 47 dwaj nieznani sprawcy postrzelili w głowę przechodzącego kelnera, 26-letniego Bronisława Pawlaka (Żelazna nr. 37). Lekarz Pogotowia stwierdził dwie rany postrzałowe i Pawlaka w stanie ciężkim przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Rabunek na ulicy.** Bronisław Skuza (Płocka nr. 29), przechodząc przez bramę domu nr. 1 przy ulicy Komitetowej został uderzony z tyłu w głowę jakimś narzędziem i stracił przytomność. Skorzystał z tego napastnik i zrabował Skuzie 170 marek poczem zbiegł.

(m) **Zamachy samobójcze.** Przy ulicy Złotej nr. 5 pracownica igły, 37-letnia Urszula Torżewska, w zamiarze samobójczym zatruła się gazem świetlnym. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

— Przy ulicy Żórawiej nr. 4, 20-letnia Kazimiera Wędrychowska w celu samobójczym napiła się terpentyny. Pomocy W. udzieliło Pogotowie.

— Przy ulicy Żórawiej nr. 49 Janina Powagowska usiłowała pozbawić się życia za pomocą pastylek sublimatowych. Desperatkę uratował lekarz Pogotowia.

(m) **Strzały na sali tańca.** W Targówku przy ul. Piotra Skargi 45 na sali tańca Piędzikowskiego wynikła sprzeczka między żołnierzami a cywilnymi, podczas której postrzeloną została w twarz Bronisława Mazurkiewiczówna, zaś Wacław Borkowski w rękę. Pogotowie przewiozło M. do szpitala na Pragę, a Borkowskiego opatrzyło na miejscu.

Głosy czytelników.

Szanowny Redaktorze!

Może Sz. Redaktor zechce w swej poczytnej gazecie wydrukować o dwóch poniżej wymienionych bolączkach:

1) Jednym z przeżytków kapitalistycznych jest w kraju naszym monopol apteczny. W krajach demokratycznych monopol apteczny dawno skasowano, a każdy skończony farmaceuta ma prawo zakładania sklepu aptecznego lub składu z prawem wydawania lekarstw nawet podług recept. U nas jest przeciwnie, przedewszystkiem aptek jest bardzo mało; następnie od istniejących prawo wymaga kosztownego urządzenia nietylko aptek, ale i laboratorjum, w którym się nic nie robi; następnie prawo zabrania nawet fachowcom farmaceutom robienia lekarstw w składzikach aptecznych, niby motywując tem, że lekarstwa, wydane ze składów, nie podlegają kontroli, lecz niech mi kto powie, jaka kontrola egzystuje w aptekach? Czy cała kontrola polega tylko na przyklejeniu sygnaturki od flaszki z napisaną kopją recepty, lub z wytłaczanym stemplem „kontrolowane“; taka kontrola może zadowolić tylko bardzo naiwnych, bo jak dotąd, wszystko polega na sumienności i uczciwości danego osobnika, preparującego lekarstwo. Najlepiej by było, aby była wolna konkurencja fachowców, gdyby zaś z jakichkolwiek względów władze nie uznały za stosowne skasowanie monopolu, to przynajmniej liczba aptek winna być zwiększona przynajmniej w dwójnasób.

2) Notuję tu kwiatek mądrości Ministerjum zdrowia: Od aptek, składów aptecznych i felczerów zażądano deklaracji pisemnej, że felczerzy nie będą leczyć chorych i pisać recept, a apteki i składy apteczne nie będą wydawać lekarstw podług kartek felczerów, przyczem zrobiono wyjątek, że gdzie niema lekarza, tam może leczyć felczer; nasuwa

się pomimowoli pytanie, czy mamy dostateczną ilość lekarzy? Otóż nawet w większych miastach lekarzy mamy mało, o prowincji już nie mówię, bo tam jest stan rozpaczliwy; jeśli zaś na prowincji osiedli się lekarz w miasteczku lub osadzie, to przeważnie tylko czasowo, lub też człowiek wykolejony, przytem w olbrzymiej większości wypadków lekarz w miasteczku ma się za coś niedoścignionego, a w szczególności lekarz galicyjski, nie mówię już o wiedeńskim, bo do takiego pana bez dobrze wypchanego pugilaresu nie przystępuj; następnie lekarze nasi nie znają ludu, traktują z góry każdego szaraczka, to też i lud nasz tłumnie nawiedza tylko takich lekarzy, którzy oprócz sztuki lekarskiej, posiadają umiejętność obchodzednia się z ludźmi i zbytnio nie eksploatują kieszeni chorych. Lud z konieczności udaje się po poradę do aptekarzy, felczerów, znachorów i bab. Obecne środki policyjne Ministerjum zdrowia wywołują tylko kpiny. Ja sam dawno już nie pracuję w swoim zawodzie, więc nie mogę być posądzonym o stronność.

Z poważaniem
prowizor farmacji **Dyonizy Oklicki.**

Nieporządki kolejowe.

Liczne rzesze młodzieży szkolnej, jeżdżące do Warszawy pociągiem Nr. 122, są narażane na codzienne opóźnianie się, albowiem pociąg ten, wychodzący z Żyrardowa o godz. 7 m. 15 przychodzi do Warszawy z 45 minutowem opóźnieniem, t. j. zamiast o godzinie 8 m. 45 — o godz. 9 m. 30, co dla uczącej się młodzieży jest prawdziwą klęską.

Zapytujemy więc, czy wolno dyrekcji kolejowej kraść bezkarnie drogi czas i zmuszać młodzież do wstawania o godz. 5 rano, aby jeżdżąc wcześniejszym pociągiem, zdążała na czas do szkoły.

W imieniu młodzieży szkolnej, jeżdżącej koleją
J. R. i Wł. S.

Warszawa, 9 października 1919 r.

Teatr i muzyka.

TEATR LETNI.

Występ p. Siemaszkowej.

Pani Siemaszkowa przypomniała się Warszawie ze sceny jako „Madame Sans Gêne“. Wybór był nieforlunny. Pani Siemaszkowa nie posiada już do roli tej niezbędnych warunków zewnętrznych, przytem nie opanowała jej pamięciowo. Młodość, świeżość, prostota były „robione“. Robota ta dzięki talentowi i inteligencji nigdzie nie raziła, nie przestała jednak być robotą, czemś sztucznem, wysiłonem. Tylko w niektórych momentach p. Siemaszkowa ukazywała pazur lwicy, były to jednak, niestety, przebłyski dawnych kreacyj artystycznych. Zbyt gwałtowny i głośny oddech przy wypowiadaniu ustępów dramatycznych obniża efekt gry i nie daje tej pełni wrażenia, jakiej słusznie oczekiwaćby należało wobec wielkiego kunsztu deklamatorskiego i miłego, pięknego głosu.

Publiczności było niewiele. Przyjęcie ciepłe, aczkolwiek połowę tego ciepła przypisać należy „sympatycznej“ roli, uspasabiającej życzliwie publiczność także do aktorki.

Życzyćby należało, aby p. Siem. ukazała się na scenie dramatycznej w odpowiedniejszej dla siebie roli.

Opera. Dziś „Opowieści Hofmana“. Jutro „Eugenjusz Onegin“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro świetna sztuka Gabrjeli Zapolskiej „Asystent“.

Teatr Polski. Dziś „Idylla małżeńska“.

Teatr Mały. Dziś „Polityka“.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka“ z p.p. Messalówną i Ćwiklińską. Jutro „Manewry jesienne“.

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Złodziejka“.

Warsz. Teatr dramatyczny (Śniadeckich 5). Dziś i dni następnych koncertowo grana sztuka „W! Dziś i dni następnych „W niemieckich szponach“.

Koncert. W sobotę, dnia 18 b. m., o godz. 8 wiecz. w sali Hermana i Grossamana usłyszymy śpiewaczkę p. Celinę Nahlikówną.

Odpowiedzi od Redakcji Kalendarza Robotniczego.

Tow. A. Wołowski w Częstochowie. Wspomnienia Wasze p. t. „Przysięga“ wydrukowane zostaną w Kalendarzu Robotniczym.

Tow. A. Rżowski. Artykuły Wasze otrzymaliśmy, wydrukowane zostaną w Kalendarzu Robotniczym. Prosimy o nadesłanie referatów, wygłoszonych na zjeździe samorządowym.

Tow. A. Kwietniowski. Referaty tow. tow. Bonczka i Lizaka otrzymaliśmy. O artykuł o organizacji młodzieży na Śląsku bardzo prosimy.

POKWITOWANIA.

Na Dzień prasy socjalistycznej.

Komitet organizacyjny „Dzień prasy“ kwituje z odbioru:

Zebrano przez tow. Śliwińskiego na odczycie 12 października w Muzeum Rolniczem 180 mk. 70 fen.

Pracownicy firmy „Wacław Górski“, Zarząd kwaterunkowy garnizonowy zebrano tow. Nikisza 92 mk.

Od W. N. mk. 3.

Od T. M. z Szwajcarji na ręce tow. Antoniego Podwysockiego mk. 100.

Mińsk Mazowiecki ze znaczka, zabawy, za pocztówki i nalepki mk. 320 fen. 90.

Tow. Dziadek z Mińska Mazowiec. mk. 10.

O. K. R. Lubelskie 16,000 koron.

Sprostowanie. Z dnia 12 października Łaźnia pod Blachą złożyła nie 50 a 25 mk.

Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.